

Noworoczny toast dla załogi WSK

Czas jest nieubłagany. Jeżeli nawet „stanie” on umownie o godzinie 12 w noc sylwestrową, skłoni każdego z nas do bardzo osobistych i nie tylko osobistych refleksji. Wypijając toast wszelkiej pomyślności z okazji Nowego Roku, życzymy zazwyczaj osobom bliskim, krewnym, znajomym, dużo szczęścia w życiu osobistym. Ale nasze życie osobiste w obecnych warunkach nie jest naszą wyłącznością. Sprawy osobiste są dziś tak dalece związane ze sprawami ogólnospołecznymi, iż wszelki ich podział byłby tylko zwykłą formalnością. Truizmem byłoby dowodzić, że życie osobiste zależy od tego, jak potrafimy wypełniać swoje zawodowe obowiązki. Tak już jest, gdy człowiek wykonuje pracę z poczuciem rzetelnie spełnionego obowiązku i odniesione z niej zadowolenie przynosi po pracy do domu. Zadowolenie odniesione z pracy tworzy dziś atmosferę współczesnej polskiej rodziny i współczesnego nam życia. Chodzi o to, by powodów do zadowolenia w życiu naszym było coraz więcej. Czy rok 1964, który połączymy na balu sylwestrowym w gronie rodziny, czy w czasie wykonywania obowiązków służbowych (na i tak niektórzy żegnają go będą) dostarczy nam wielu chwil przyjemnych? Oczekując na Nowy Rok — zapewne, choć przez moment oddamy się takim wspomnieniom, które pozwolą nam odpowiedzieć na to pytanie.

Powiadają niektórzy, że rok w życiu człowieka to tak przeciętne nie wiele. Ale czy po głębszym zastanowieniu nie przychodzi się jednak do wniosku, że w tym powiedzeniu ukryta jest duża wyrażona rożnizna? Ludzi, którzy w tym układzie nie chcą być w przeprowadzonym później bilansie „mali” z życia satysfakcją własną, to ci, którzy stracili z oczu swoje obowiązki, a przeto i „wielcy” powinni stanowić tylko drobny niezawodny margines.

Jak w tym bilansie przedstawiać się sukces naszego zakładu — i jego kierownictwa? Przy wzmieszczeniu rąk musimy pamiętać, że sprawą naszego zakładu — i jego kierownictwa — jest nie tylko ludzka, zwykła rzecz. Na pewno w którejś pracy w ciągu minionego roku spotkaliśmy się z tymi „przykrymi sprawami”, które nie jednemu z nas spędziły sen z oczu. W sumie jednak nasze na załogę zadania zostały wykonane. Wzrost produkcji, wysokiach wskaźnikach ekonomicznych, nie przysłała zbyt łatwo. Początkowo nie było mało trudności, wyzwała całej załogi. Bogaty w wydarzenia rok 1964 nie ominął również naszego zakładu. IV Zjazd Partii, XX-lecie Polskiej Ludowej załogi, uczciła wzmocnieniem w wysiłkiem produkcyjnym. W toczącej się dyskusji przedzjazdowej zgłoszonych zostało wiele cennych wniosków usprawniających organizację produkcji. Również młodzież naszego zakładu nie pozostała obojętna. Wobec poczynań naszej partii i jako pierwsza zainicjowała czyn produkcyjny XX-lecia, którego wartość po jego zrealizowaniu wynosi ponad 37 milionów złotych.

Wzrost także zaufanie do naszej załogi, czego widocznym przykładem jest decyzja o przydzieleniu naszemu zakładowi zwiększonych zadań produkcyjnych w produkcji motocykli, dając mu wyłączność na wytworzenie tego produktu w kraju. Pełni zaufania i wiary wyrażamy przekonani, że podobnie jak dotychczas ambitna i bojowa załoga WSK wykona z honorem każde postawione jej zadanie, a z okazji Nowego Roku życzymy wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

Komitet Zakładowy PZPR
Rada Zakładowa
Rada Robotnicza
Dyrekcja WSK
Komitet Zakładowy ZMS

Dosiego Roku!...



„ŻYCZY CZYTELNIKOM
„GŁOSU ŚWIDNIKA”
REDAKCJA
Foto: Z. Piasecki

Przegląd wydarzeń roku 1964

Rok 1964 mamy poza sobą. Jedni z nas osiągnęli w tym minionym roku wiele. Odnieśli piękne, osobiste sukcesy — awansowali w pracy zawodowej, zaczęli lub skończyli studia. Inni mieli, niestety, zmartwienia. Nasze życie osobiste łączyło się jednak ze sprawami zakładu pracy i miasta. Byliśmy niejako współtwórcami i uczestnikami wydarzeń, które się rozgrywały. Przy pominięciu sobie pokrótce te najważniejsze:

STYCZEŃ

Obradowała XI konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR przy WSK, na której przeprowadzono wybory do KZ PZPR. W wyniku głosowania I sekr. KZ wybrano ponownie tow. T. Miżę. Na VI konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMS I sekr. KZ wybrano tow. R. Mańkę.

LUTY

W czasie obrad XXX konferencji samorządu robotniczego podjęto wiele ciekawych i pożytecznych wniosków idących w kierunku poprawy wydajności i warunków pracy oraz warunków socjalnych załogi. M. in. wytyczono kierunki działania w zakresie wdrażania postępu technicznego i mechanicznego, zwracając uwagę na ożywienie działalności organizacji technicznych pod tym kątem. Uwzględniono

CIĄG DALSZY NA STRONIE 8

Czy stawiamy na jakość produkcji?

W numerze 20 „G.S.” z dnia 15 listopada w artykule pt. „Dlaczego przyjmujemy odukwici z tej jakości?” poruszyliśmy istotny problem przyjmowania detali przez kontrolę techniczną wydziału obróbki mechanicznej. Stwierdziliśmy między innymi, że kontrolujący stawiają wymagania, które nie są jednocześnie zawarte w dokumentacji warsztatowej. Sytuacja taka powoduje

GŁOS ŚWIDNIKA

DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Nr 22—23 (148—149)

20 grudnia 1964 r.

Cena 50 gr

Na przykładzie roku 1964

Jak realizujemy uchwały KSR

Skuteczność działania organów Samorządu Robotniczego w dużej mierze zależy od stopnia włączenia całej załogi do współdziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Śmielsze występowanie robotników na forum Konferencji Samorządu Robotniczego stwarza sprzyjające warunki dalszego pogłębiania demokracji robotniczej w zakładzie, pozwala rozwijać systematycznie pracę z aktywnym robotniczym w celu zaangażowania go do pracy na rzecz realizacji uchwał KSR.

W tym zakresie starań na czołwie wysuwa się stale sprawa prawidłowego współdziałania organów Samorządu Robotniczego a więc: KZ PZPR, Rady Robotniczej, Rady Zakładowej oraz sekretariatu ZMS i zarządu SIMP,

z Dyrekcją zakładu. Prawidłowe współdziałanie pomiędzy Dyrekcją przedsiębiorstwa i organami samorządu daje gwarancję wykonania zadań bieżących i podejmowania perspektywicznych planów rozwoju zakładu.

Jeżeli o skuteczności działania Samorządu Robotniczego decyduje w dużym stopniu realizacja uchwał podejmowanych na kolejnych KSR — spróbujmy przedstawić tę realizację w zakresie przedsięwzięć w całości wykonanych, a jednocześnie zwrócić uwagę na te punkty uchwał, z którymi mimo dość usilnych starań, nie potrafiliśmy się uporać.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Na stronie 6 i 7 inż. R. Gołębiowski (widoczny na zdjęciu pod piramidą) wykonany w ZRA w czasie przerwy w podróży do Indonezji dzieli się wspomnieniami z pobytu w tym kraju



CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Biblioteka w Świdniku



Pomyślna realizacja wniosków przedzjazdowych

Rok 1964 upłynął pod znakiem ważnych wydarzeń. Takimi właśnie wydarzeniami były: XX-lecie PRL i IV Zjazd PZPR, stanowiące zasadniczą treść działalności politycznej partii w kierunku uaktywnienia społeczeństwa i większego zaangażowania go w rozwiązywanie problemów ekonomiczno-gospodarczych naszego kraju. Wynik tej działalności znalazł praktyczne uzasadnienie w czynach produkcyjno-społecznych podejmowanych z okazji

XX-lecia PRL oraz w dyskusji przedzjazdowej nad тезami IV Zjazdu, które wskazywały na główne kierunki działalności polityczno-gospodarczej w okresie najbliższej pięcioletki, a mianowicie na dalsze wprowadzanie usprawnień procesów produkcyjnych i szeroką mechanizację pracy, zwiększenie produkcji eksportowej, wykrywanie rezerw, oszczędnej gospodarki materiałami, środkami inwestycyjnymi i

„TWOJA TRYBUNA” Noworoczna ankieta „Głosu Świdnika”

W dzisiejszym numerze zamieszczamy odpowiedzi kilkunastu naszych czytelników o tym, czy rok 1964 był dla nich pomyślny i dlaczego oraz czego chcieliby dokonąć lub czego oczekują po roku następnym.

Na podstawie odpowiedzi możemy wnioskować, że rok 1964 choć nie pozbawiony był trudnych momentów obfitych w wiele ważnych sukcesów życiowych — był rokiem radości i zadowolenia, zarówno z życia osobistego jak i społecznego oraz z pracy zawodowej.

W dzisiejszym numerze pragniemy te pytania uzupełnić o bardzo istotny temat — o naszą gazetę, która pragnie być razem z Tobą drogi Czytelniku w trudnych i radosnych chwilach. Chcielibyśmy się dowiedzieć, czy spełnia ona tę rolę, czy zasługującą na miano twojej gazety. Jeśli odpowiedź tak, będziemy dumni z tego, ale przysłówowa „woda sodowa” nie uderzy nam do głowy, jeśli nie — postaramy się, by spełniała ona taką rolę. Obojętnie jednak jakie będą odpowiedzi, stanowić one będą wartość i pomocą nam wszystkim zbliżyć „Głos Świdnika” do Ciebie, drogi Czytelniku i uczynić go Twoją trybuną.

DLATEGO TEŻ PROSIMY O UDZIELENIE ODPOWIEDZI NA PYTANIA ZAMIESZCZONE NA STR. 11.

- ◆ Czy „Osa” ukąsi „WSK-ę”?
- ◆ Lodowate ręce
- ◆ Kariera XX-lecia
- ◆ Wszystko dla racjonalizatorów
- ◆ Konkurs „Głosu Pracy”
- ◆ Worek pełen dewiz
- ◆ Uśmiech „MP”

- ◆ Z wizytą u nieobecnych
- ◆ Co przyniesie rok 1965?
- ◆ Rozmowy z sekretarzami
- ◆ Fenomen
- ◆ Kolumna sportowa
- ◆ Na śniegu — konkurs GS
- ◆ Witaj brzuchu!
- ◆ Witamy Nowy Rok

DOKONCZENIE ZE STRONY 1
finansowym oraz dalszy rozwój
sąsiedziowskiego przedsiębiorstwa.

DYSKUSJA ta przyniosła wiele cennych wniosków i postulatów pod adresem naszej gospodarki, których realizacja wpłynie zasadniczo na poprawę naszej działalności gospodarczej i pomnożenia dochodu narodowego, a tym samym przyczyni się do podniesienia stopnia życiowej ludzi pracy. Wyniki tej jest również dalsza aktywizacja regionów i środowisk, a także olbrzymi wzrost zaufania do partii wyrażający się we współpracy ludzi bezpartyjnych z członkami partii, a także w masowym wstępowaniu w poczet kandydatów PZPR.

WKONKRETNYM przypadku naszego zakładu wydziału, że znalazły również poważne odbicie. Młoda załoga WSK podejmując jako pierwsza w kraju i realizując z nadwyżką zainicjowany przez młodzież ZMS-owską naszego zakładu wspaniały czyn XX-lecia, zyskała sobie duże uznanie nie tylko naszego społeczeństwa, ale również całego kraju i centralnych władz naszej partii i rządu. Dzięki pracy politycznej organizacji partyjnej, samorządu robotniczego i całego aktywnego społeczno-gospodarczego zakładu wokół zagadnień IV Zjazdu PZPR nastą-

Pomyślna realizacja wniosków przedzjazdowych

pilo poważne uaktywnienie całej załogi zakładu i właściwe zaangażowanie jej we wszystkie istotne problemy społeczno-gospodarcze naszego przedsiębiorstwa oraz osiedla przyzakładowego. Kampania przedzjazdowa miała charakter zorganizowanej działalności politycznej i prowadzona była przez wszystkie ogniw organizacji polityczno-społecznych i gospodarczych, dzięki czemu objęła swym zasięgiem wszystkie bez wyjątku komórki administracyjne zakładu — całą załogę.

PROWADZONA była w kilku etapach począwszy od zebrań partyjnych we wszystkich OOP, które obsługiwały przeszklony aktywny gospodarzy zakładu, poprzez ogólno-wydziałowe narady, na których podejmowano wnioski i postulaty. Ostatnim akcentem dyskusji nad temi była konferencja partyjna i konferencja samorządu robotniczego, dokonujące podsumowania całego dorobku i wytyczające kierunki realizacji wniosków i postulatów, których z ogólnej liczby 123 przyjęto do realizacji 93. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że obok konkretnych wniosków i postulatów kampania spowodowała szerokie zaangażowanie się tymi problemami całej załogi, spośród której w tym okresie wyrosły nowe aktywiści, którzy obecnie zasila ją z pełnym zapalem dotychczasowe grono działaczy polityczno-gospodarczych, że kampania w pełni przyczyniła się do realizacji trudnych zadań produkcyjnych i stworzenia bazy wyjściowej do realizacji następnej 5-letki oraz że plonem jej jest również wzrost szeregów partyjnych o 142 nowych wartościowych ludzi — to ocenę ją należy jako pozytywną.

JESZCZE bardziej za tą pozytywną oceną kampanii przemawia problematyka dyskusji i wniosków, której główny nurt skupiał się wokół spraw związanych z uruchomieniem nowego produktu i znalezienie środków zabezpieczających planową realizację zadań roku 1964. Nie można również pominąć spraw socjalno-bytowych załogi, które w dyskusji były również mocno akcentowane. Wszystkie istotne problemy poruszone w czasie dyskusji znalazły wyraźne odbicie w treści wysuniętych i podjętych do realizacji wniosków i postulatów, które ogólnie podzielili można na następujące grupy:

- usprawnienie organizacyjne, postęp techniczny, racjonalizacja oraz jakości produkcji;
- zatrudnienie, płaca i normy, szkolenie kadry i współzawodnictwo pracy;
- sprawy rozwojowe zakładu i inwestycje;
- bhp, socjalno-bytowe i kulturalno-oświatowe.

SPORO wniosków zostało skierowanych do Instancji zwierzchnich, np. do MPC — 5, ZPL — 14, Zarz. Gł. ZMet. — 1, WRN — 1. Dotyczyły one istotnych spraw produkcyjnych i socjalno-bytowych. Niektóre istotne wnioski zostały przez te Instancje uwzględnione. I tak MPC wykorzystало wniosek na temat współpracy zakładów przemysłowych z placówkami naukowymi. Zrealizowano również następny wniosek dotyczący zwiększenia produkcji motocykli WSK. Jak wiadomo, decyzja MPC od 1966 roku nasz zakład stanie się jedynym w kraju producentem motocykli malolitrażowych. Będzie to miało poważny wpływ na aktywizację naszego środowiska, a także na poważne wyniki ekonomiczne związane z obniżką kosztów wla-

nych produkcji i pełniejszym wykorzystaniem mocy produkcyjnej. Również Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego wykorzystало nasz wniosek w sprawie ustalenia branżowego podziału narzędziowni w ramach zakładów podległych ZPL. Wniosek skierowany do WRN, dotyczący zwiększenia dla Świdnika przydziału mięsa i innych artykułów spożywczych już w październiku doczekał się częściowej realizacji, bo w miesiącu tym zwiększono przydział masy mięsa o 2 tony. Wnioski załogi w sprawie oświetlenia ulic i przesunięcia czasu pracy niektórych sklepów zostały także uwzględnione. Jeszcze w tym roku Świdnik otrzymało częściowo oświetlenie rękawic, dalsze w roku przyszłym. W drugim przypadku od dłuższego czasu już 5 sklepów branży spożywczej czynnych jest od godziny 5.

A jak realizujemy wnioski dotyczące bezpośrednio naszego przedsiębiorstwa?

NA podstawie dotychczasowych kontroli wynika, że zrealizowano już 48 wniosków, z których ważniejszymi są:

- zwiększenie stanu zatrudnienia w grupie pracowników inwestycyjnych i remontowych do pełnego stanu potrzeb w 1964 r.;
- nawiązanie współpracy z Instytutem Mechaniki Precyzyjnej w sprawie zwiększenia prac nad wprowadzeniem nowej techniki i technologii;
- wykonano wszystkie pozycje oprzyrządowania na produkcie motocykla M06-64;
- przyspieszenie prac adaptacyjnych związanych z uruchomieniem nowej produkcji;
- usprawnienie jakości remontu maszyn;
- wyeliminowano przypadki różnicy między planem zatrud-

nienia a funduszem płac w wydziałach;

- poczyniono poważne przedsięwzięcia mające na celu usprawnienie transportu wewnętrzzakładowego;
- zwiększono opiekę nad stacjami przez dozór techniczny;

- przepracowano projekt lokalizacji wydziału obróbki dźwigar metalowych zwiększając powierzchnię produkcyjną;
- w dalszym ciągu prowadzone są prace mające na celu usprawnienie organizacji pracy, planowania warsztatowego, szybkiego wdrażania postępu technicznego i wiele innych.

BARDZO pozytywnym zjawiskiem jest to, że wiele spośród realizowanych wniosków i będących w trakcie realizacji dotyczących nowego uruchomienia. Wpłynęło to w poważnym stopniu na wykonanie jednego z głównych zadań nakreślonych przez IV Zjazd PZPR, a mianowicie szybkie wprowadzenie nowego uruchomienia produkcji motocyklowej, które przewidziane jest między innymi na eksport.

Niezależnie od korzyści wynikających z realizacji wniosków przedzjazdowych mamy również konkretne oszczędności wyrażające się cyfrą prawie 12 milionów złotych z tytułu podjętych i zrealizowanych zobowiązań i czynów społecznych na cześć IV Zjazdu PZPR i XX-lecia PRL. Można więc po półrocznej pracy śmiało stwierdzić, że dotychczasowa realizacja wniosków i zobowiązań przebiega prawidłowo i przynosi spodziewane efekty. Oczywiście zdarzają się sporadyczne niedociągnięcia w tej dziedzinie działalności. Powinny być one na bieżąco kontrolowane, przede wszystkim przez administrację zakładu przy współudziale aktywnego społecznego, a szczególnie przez powołaną w tym celu komisję Rady Robotniczej.

M. Kos

Gdy młodzi są motorem wielu przedsięwzięć



Młodzieżowy aktywny w wydziale ślusarsko-sprawialniczym
Foto: E. Wesolowski

OBECNY rok mija zdecydowanie pod znakiem młodzieży. Dała ona na przestrzeni całego roku wiele dowodów zdolności i współdziału w pomaganiu dochodów naszej gospodarki zakładowej. Wspaniały czyn młodzieży odbił się szerokim echem w całym kraju, nie tylko jako akcja, która przyniosła ponad 37 milionów złotych, ale również jako przykład szerokiego zaangażowania się do prac zapoczątkowanych przez młodzież całej załogi zakładu na czele z jego kierownictwem. Niezależnie od tego w niektórych wydziałach produkcyjnych grupy działania przeprowadziły w tym roku cały szereg akcji, które pomogły w rozwiązywaniu wielu trudności produkcyjnych zakładu.

WARTO wymienić młodzież z wydziału ślusarsko-sprawialniczego, która przyspieszyła realizację pilnych pozycji detali do planu dzięki zaangażowaniu wszystkich brzdęk mło-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

Za telewizyjnym

„Klaskonem”

Czy „Osa” ukąsi „WSK-ę”

SWOISTEGO rodzaju toast wzniesiół u schyłku bieżącego roku pod adresem naszego zakładu redaktor TVP EUGENIUSZ PACH.

W magazynie motoryzacyjnym „Klaskon” nadanym przez TV w dniu 10.XI.64 r., mówiąc o konkurencji pomiędzy WSK a WFM na rzecz doskonałości motocykla malolitrażowego produkowanego do niedawna w obu zakładach, wyraził on wielkie uznanie dla pracy konstruktorów i wszystkich pracowników naszego zakładu, zainteresowanych produkcją motocykla, dzięki której nasz zakład wyszedł zwycięsko z konkurencji i powierzone mu jako jedynemu w kraju produkcję motocykli malolitrażowych.

Jeśli uwzględnimy, że dwa pozostałe typy motocykli: szczególny „Junak” i kielecki „SHL” produkowane są w niewielkich ilościach, to zakład nasz awansował również do rangi największego producenta motocykli w Polsce, a również zajmuje jedno z czołowych miejsc w świecie pod tym względem.

Sporo ciekawych słów skierował red. E. Pach pod adresem naszej młodzieży, która stanowiła zdecydowaną większość pracowników bezpośrednio produkcyjnych i inżynieryjno-technicznych. Ona to bowiem w pełni przyczyniła się do tego, że z motocykla produkowanego na licencję WFM, Świdnicka „WSK-a” w krótkim czasie stała się poszukiwanym towarem w kraju, a także stanowiła przedmiot handlu zagranicznego.

Powtarzając za telewizyjnym „Klaskonem”, jesteśmy również przekonani, że awans naszego zakładu zobowiązuje kadrę inżynieryjno-techniczną i bezpośrednio produkcyjną do dalszego systematycznego udoskonalenia motocykla oraz do zmaterializowania zamierzeń uruchomienia produkcji skuterów w konkretny pozaj tego typu, który będzie towarem nie mniej poszukiwanym niż obecnie skuter „Osa”.

(mak)

PS. A jakie będą przyszłe motocykle WSK oraz czy uruchomimy produkcję skuterów, poinformujemy czytelników w następnym numerze w wydawie z głównym konstruktorem motocykla inż. Podolakiem.

MARIAN WRÓBLEWSKI (tele-radio-mechanik)

Rok 1964 oceniam pozytywnie. Pod względem produkcji — jako pracownik zakładu — cieszę się na równi ze wszystkimi, że wykonywamy zadania planowe. Pozytywnie naszego zakładu notowana jest obecnie wysoko w kraju. Jesteśmy przecież jedynym producentem motocykla. Osobiście — były na pewno chwile przyjemne, ale nie brakowało kłopotów. Do najprzyjemniejszych wspomnień z roku 1964 zaliczam letnie wczasy na Mazurach. Po roku 1965 spodziewam się jeszcze większego rozmachu w produkcji zakładu, a w życiu osobistym — pragnąłbym wyjechać tym razem na wycieczkę zagraniczną. Najchętniej do Jugosławii.

EDWARD ŻDUNEK (sekr. Rady Robotniczej)



Rok 1964, to poważny egzamin załogi przy uruchomieniu nowej produkcji. Egzamin, który wypadł celująco. Był to rok szczególny, w którym realizacja tegorocznych zadań planowych przebiegała w atmosferze twórczej inicjatywy całej załogi. Znalazła ona wyraz w licznych zobowiązaniach i czynach społecznych podejmowanych dla uczczenia IV Zjazdu PZPR i XX-lecia PRL. Bardzo przyjemnie wspominał tegoroczne wczasy wędrowne w Tatrach i Bieszczadach. W roku 1965 chciałbym uzyskać samodoskonalenie w pracy, a jako członek załogi być świadkiem nowych jej sukcesów.

● Jak oceniam rok 1964 pod względem zawodowym i osobistym? ● Czego spodziewam się po roku 1965?

JANUSZ MONIAK (intendent)

Najważniejszym faktem roku 1964, to oczywiście wiadomość z listopada, że będziemy jedynym producentem motocykla malolitrażowego w Polsce. To duże wyróżnienie ze strony MPC. W roku 1965 życzymy sobie, abyśmy wykonali zadania planowe. W bieżącym roku otrzymałem ze strony władz miasta Lublina pamiątkowy medal XX-lecia PRL za działalność na polu krzewienia sportu pływackiego. To mój największy sukces osobisty anno 1964. Życzymy sobie, aby w 1965 roku oddano do użytku pawilon sportowy.

JÓZEF KALITA (konserwator)

Rok 1964 uważałem za dobry rok. Prace zlecone z wydziału do hartowania wykonywane w bieżącym. Wspólnymi siłami realizacji zadań planowych w zakładzie. Należy sądzić, że rok 1965 nie będzie gorszy od tego, który się kończy. Trudności będą na pewno, ale jak każde inne zechcemy je przezwyciężyć. W roku 1964 osobiście bardzo miło wspominałem pobyt w Szklarskiej Porębie na wczasach.

LECH MACIEŚOWICZ (dyspozytor)



Rok 1964 był trudnym rokiem. Kończył się stary rok, a wstąpił nowy. Z tego powodu wiele trudności w pracy na wszystkich wydziałach produkcyjnych. Brak materiałów, często niedopracowana dokumentacja konstrukcyjna i technologiczna, to wszystko razem wzięte komplikowało wiele zagadnień w procesie produkcyjnym. Mimo przedstawionych trudności załoga WSK wykonała na pewno zadania planowe. Znakiem w dużej ilościach stosowane godziny nadliczbowe, a w produkcji uzyskano pewne wyprzedzenie. Należy sądzić, że rok 1965 będzie także podzielnym. Do tradycji należy już od dłuższego czasu fakt, że zadania produkcyjne wykonujemy z roku na rok. Osobisty sukces dla mnie i dla mojej rodziny w roku 1964, to nowe mieszkanie. Czekaliśmy na nie dość długo, ale doczekaliśmy się.

ADAM PIECHOTA (kierownik wydziału)

W 1964 roku patrząc z punktu widzenia „mego” wydziału, zaszło wiele zmian. Nastąpiła dość znaczna poprawa we wskaźnikach ekonomicznych i organizacyjnych. Wzrosła także wydajność pracy na wydziale. A rok 1965 — na

Ludzie i postęp • Ludzie i postęp

Lodowate ręce

Antoni Kostian, pracownik wydziału mechanicznego motocykla może posłużyć jako przykład karnośi i dyscypliny, a więc cech charakteru tak bardzo pożądanym w wszystkich członków załogi. Temu młodemu człowiekowi, który niedawno wrócił z wojska, w zakładzie przydarzyło się również zdać egzamin z wytrzymałości i hartu. Od dwóch lat rozwiera na wiertarce otwór w duralowej części piasty do motocykla. Jak przy obróbce tego typu, stosowane jest chłodzenie cieczą. Cała rzecz polega na tym, że ciecz obok ochładzania przedmiotu obrabianego zwilża i ochładza ręce pracownika. W lecie, kiedy temperatura w hali jest wysoka, to polega na tym, że niewygodnie i nieprzyjemnie jest pracować 8 godzin mokrymi rękami. Gorzej zimą, bo do chłodnej temperatury hali, w konkretnym przypadku A. Kostiana, dochodzi jeszcze lodowata cieć. Ręce pracownika dośownie puchną na skutek zimna. Rzecz jasna, sytuacja taka może spowodować długotrwałą i ciężką chorobę stawów, nie mówiąc już o przeziębieniach, którym A. Kostian stale ulega. Mimo to

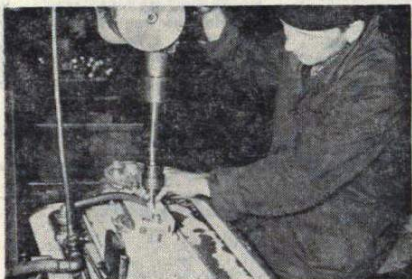
jednak pracownik ten nie rezygnuje z pracy i ofiarnie wykonuje swoje zadania. Za to na pewno należą mu się słowa uznania.

Od dwóch lat kierownictwo wydziału przy pomocy Rady Zakładowej alarmuje dział BHP o istniejącej sytuacji. Dział BHP z kolei wydaje w tej sprawie zalecenia i wnioski, niestety bezskutecznie. Na jednym z takich zaleceń skierowanych do działu głównego energetyka, a domagającego się od działu zainstalowania urządzenia ogrzewającego cieć, ktoś opiniujący wniosek napisał, że chłodziwo jest po to, aby chłodzić. Niby słusznie, patrząc na sprawę z pozycji obrabianego przedmiotu i procesu technologicznego, a nie człowieka. Jak informują nas w RZ, podobno obecnie dział głównego energetyka ma zająć się tą sprawą, ale przedtem znów mówi się o trudnościach, bo zainstalowanie ogrzewania, pracującego na prądzie o napięciu 220 V przy jego awarii może spowodować porażenie prądem elektrycznym pracownika, a zastosowanie prądu o niższym napięciu wymaga ustawienia obok maszyny dość

kosztownego transformatora, co ekonomicznie nie jest uzasadnione. I znów trzeba powiedzieć, że nie tu leży przysłowiowy „pies pogrzebany”. Otóż w naszym zakładzie stale i na dość szeroką skalę wprowadza się modernizację produkcji i postęp techniczny. Trudno wobec tego wyobrazić sobie, że w sytuacji wprowadzania postępu technicznego istnieją takie karygodne fakty, że nie stać nas na zmechanizowanie prostych czynności, którą wykonuje A. Kostian. Przecież generalnym założeniem postępu technicznego jest wyeliminowanie ciężkiej pracy robotnika, szczególnie w warunkach szkodliwych dla zdrowia i uzyskanie tym samym lepszych wyników ekonomicznych.

Dlatego wobec tego, w tym konkretnym przypadku, człowiek znalazł się za burtą postępu technicznego i dlatego tak istotną sprawę załatwia się od dwóch lat bez żadnego efektu. Sądzimy, że na te pytania uzyskamy odpowiedź od Dyrekcji naszego zakładu. Ponieważ wypadki, gdzie pracą w ciężkich i szkodliwych warunkach ma jeszcze miejsce w naszym zakładzie, proponujemy by dział BHP przy pomocy Dyrekcji i Rady Zakładowej rozpisal w roku przyszłym konkurs na mechanizację tych prac w wydziałach, gdzie one występują.

M. Kos.



Antoni Kostian podczas pracy
Foto:
E. Wesolowski

Czesław Sawicki jest jednym z produjących pracowników montażu motocykla. W przyszłym roku on i jego koledzy będą realizować zwiększone zadania planowe.



pewno dużo pracy. Najprzejmniejsza rzecz jaka spotkała mnie osobiście w minionym roku, to nabycie poczwierciwej „Syrenki”, samochoodu, który sobie chwale.

LUCJAN BIAŁEK
(kier. planowania i plan)

W roku 1964, jeżeli chodzi o tzw. „starą” produkcję nastąpiła wyraźna poprawa w organizacji pracy warsztatowej. Rozdzielniczość i metody planowania przyspieszyły w znacznym stopniu tok produkcji. W sumie innowacje organizacyjne bieżącego roku — bądzmy jednak szczerzy — były powtórzeniem dorobku, który mieliśmy już w poprzednich latach. W przypadku nowych uruchomień trudno jest jeszcze o konkretną ocenę. Zbyt wiele opóźnień w produkcji powoduje brak materiałów, brak oprzyrządowania i właściwie opracowanej dokumentacji. Choćby z tego względu rok 1965 będzie na pewno trudnym rokiem. Wydziały produkcyjne po wykonaniu tegorocznych zadań będą raczej dopiero przygotowane do podjęcia nowej produkcji. Najprzejmniejsza chwila w starym roku? Owszem była taka. Wrzesień Złotego Krzyża Zasługi na akademii lipcowej.

Zebrał: M. K.

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
Lutowa Konferencja Samorządu Robotniczego wskazała na główne kierunki zadań, które mogły zagwarantować prawidłowy przebieg realizacji planu roku 1964.

W realizacji uchwały skupiono liczne grono aktywów zajmujących się problematyką techniczno-ekonomiczną i potrafiące rozwiązywać trudne problemy organizacyjne — gospodarcze. W znacznie szerszym stopniu niż dotychczas doprowadzono określone zadania do załóg, dzięki czemu stworzono atmosferę wspólnej troski o ich wykonanie, a tym samym potrzebę stałej pracy organów Samorządu Robotniczego z załogą w celu pozyskania jej twórczego udziału dla realizacji zadań roku 1964.

Niestety, nie wszystkie zadania objęte uchwałą KSR zostały w pełni i we właściwy sposób zrealizowane. Między innymi dział normowania i badania pracy w niecałkowicie dostateczny sposób dokonywał analizy napięcia norm czasowych, wobec czego w dalszym ciągu istnieje w tym zakresie wiele nieprawidłowości. Nie została również w pełni usprawniona praca planowania wydziałowego w zakresie skoordynowania kooperacji międzywydziałowej oraz zagwarantowania terminowego zabezpieczenia montażu w podzespoły. Nie dość szybko przebiegała praca realizatorska wprowadzająca usprawniony system transportu wewnętrznego. Organizacje techniczne nie wykazywały dostatecznej inicjatywy w kierunku

podejmowania zobowiązań z zakresu twórczości technicznej.

Problematykę nowo uruchomianej produkcji poświęcona była KSR, która odbyła się w czerwcu. Należy stwierdzić, że prace z tego zakresu zostały w większości wykonane. Pewne niedociągnięcia dotyczą m. in. niepełnej jeszcze ilości oprzyrządowania wykonywanego dla potrzeb nowej produkcji. Niezależnie poprawnie przebiegała praca w kierunku obniżki pracochłonności (często bywa tak,

że technolog dokonuje zmiany norm czasowych nie wprowadzając jednocześnie istotnych usprawnień technologicznych lub innych).

Poprawy wymaga również jakość wykonywanych napraw i konserwacji energetycznych i mechanicznych maszyn i urządzeń. Tym bardziej, że w zakresie wykonywania remontów średnich i kapitalnych maszyn wprowadzono tzw. karty gwarancyjne, które są odbiciem jakości wykonywanych remontów.

Uwaga kierowana pod adresem dozoru technicznego dotyczy również zwiększenia przez nich opieki i zainteresowania się najmłodszym personelem, który im podlega bezpośrednio — uczniami i stażystami.

Czy stawiamy na jakość produkcji?

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
nego do sprawdzania dokładności obróbki (promieniomierza), który w technologii nie był wyszczególniony, seria detali została odrzucona przez kontrolę ostateczną.

Nie jest chyba źle — jak stwierdza kierownik wydziałowej kontroli — że kontrolujący dba o dobrą jakość produkcji.

Rzeczywiście. Jednym z ważnych zadań nakreślonych przez IV Zjazd PZPR jest czuwanie i walka o to, by produkt wykonywany był wysokiej jakości, od tego bowiem uzależniony jest handel zagraniczny. W naszym konkretnym wypadku nawet wtedy, gdy przez cztery lata detale były przyjmowane, obecnie po zastrzeżeniu kryteriów jakości powinny być wykonywane zgodnie z nowymi wymogami. Nie jest chyba również źle, jeżeli kontrolujący, który posiada doświadczenie zdobyte przy montażu danego detalu, stwierdzi, że jego jakość pomimo zgodno-

ści z technologią jest niewystarczająca.

Chodzi jednak o to, by w takich przypadkach nie było nawet pozorów złośliwości, bo psując one przecież właściwą współpracę kontroli z kierownictwem wydziału, które okazuje zdenerwowanie spowodowane odrzuceniem detali przez kontrolę, wykonanych zgodnie z technologią w przypadku braku np. przyrządu pomiarowego. W jego interesie, a także całej załogi leży przecież bardzo ważna sprawa — terminowa realizacja zadań. W tym przypadku kontrola musi okazywać zrozumienie, zwłaszcza wtedy, gdy jakość detali nie budzi większych zastrzeżeń.

Jest jeszcze jeden najistotniejszy problem, który nie został poruszony w poprzednim artykule, mimo dość wyraźnego zaakcentowania go. Chodzi mianowicie o to, by między wymogami stawianymi przez kontrolę a technologią i rysunkiem nie było rozbieżności, która w efekcie krzywdzi wykonujących dane partie detali, a również staje się jednym z istotnych czynników wpływających na niezrealizowanie zadań przez wydział.

I właśnie wokół tego problemu powinna się toczyć dyskusja. Bo przecież jest chyba zrozumiałe, że jeżeli stawiamy na jakość produkcji, to w ślad za tym powinno pójść odpowiadające wymogom jakości opracowanie technologiczne i rysunek oraz odpowiedni park maszynowy i wreszcie fachowa kadra robotników.

Wiemy przecież, że pomimo znacznych osiągnięć, w tych dziedzinach jest jeszcze wiele do zrobienia.

Sądzimy więc, że niepotrzebnie zdenerwowane kierownictwo wydziału i kontroli, a przede wszystkim technolodzy i konstruktorzy, dla których zagadnienie jakości też nie jest obce, zechcą wypowiedzieć się na ten temat. Dla tego rodzaju dyskusji i polemiki łamy naszej gazety są zawsze otwarte. (mak)

Jak realizujemy uchwały KSR?

W celu zagwarantowania pełnej realizacji zadań wynikających z ośnośnych uchwał KSR Dyrekcja zakładu wydaje szereg aktów polecających, zapoznaje z ich treścią kierowników poszczególnych komórek organizacyjnych i drogą administracyjną egzekwuje wykonanie poleconych zadań.

Najtrudniejszą wydaje się być realizacja uchwały XXXIV KSR zmierzająca do zagwarantowania pełnego wykonania zadań rocznych we wszystkich wskaźnikach

zmechanizowany obrachunek kosztów z pomocą stacji maszyn analitycznych.

To tylko niektóre, ważniejsze punkty uchwały i jedne z ważniejszych odcinków realizacji zadań planowych roku.

Do chwili przekazania Czytelnikom m. in. tego artykułu zostało jeszcze wiele dni, a zarazem okazji do wywołania jeszcze większej inicjatywy i dołożenia starań o dalszą poprawę i wykonanie wskaźników planu produkcji.

Opinie członków prezydium RR zwracają uwagę na potrzebę większego zaangażowania się aktywów wydziałowych, a szczególnie ORR w kontroli realizacji uchwał. Mówi się również o ożywieniu pracy komisji RR d/s kontroli uchwał.

Podsumowanie wykonania rocznych zadań planowych pozwoli na pełną odpowiedź, w jakim stopniu zrealizowaliśmy zadania wynikające z wszystkich uchwał Konferencji Samorządu Robotniczego.

Wypada również dodać, że nawet wówczas, kiedy realizowanie zadań wynikających z uchwał przebiega terminowo i zgodnie z założonymi harmonogramami ocena tej realizacji nie powinna wypaść z centrum uwagi następnych KSR.

Inż. Włodzimierz Lorenc

Z cyklu: **Rozmowy z sekretarzami** **Tow. J. Gawęda**

W naszej stałej pozycji „Rozmowy z sekretarzami OOP”, głos na temat pracy organizacji partyjnej nr 25 zabiera jej sekretarz Julian Gawęda.

Funkcję sekretarza w tej organizacji товариш Gawęda sprawuje przez pięć kadencji, od 1960 roku.

Dlaczego właśnie wybraliśmy tę organizację, by pokazać jej pracę? Głównie dlatego, że pracuje ona w dość odmiennych i specyficznych warunkach, zgola innych niż pozostałe oddziałowe organizacje partyjne w poszczególnych wydziałach. Z czego wynika ta specyfika? OOP-25 działa przy dziale inwestycji, w którym pracują również ludzie dojeżdżający do pracy z okolicznych wsi. Ludzie ci rzecz jasna, nie mogą pozostać w takim odosobnieniu od spraw, którymi żyją członkowie partii, ponieważ jak to bywa w takim dziale większość ludzi rozproszona jest na wielu odcinkach budowlanych, stąd też i oddziaływanie na nich jest z tego względu utrudnione. I dlatego też główną uwagę zwraca się w pracy tej OOP na osobisty kontakt członków partii z bezpartyjnymi. Inną formą tego oddziaływania są częste organizowane w przeważnie śniadaniowej otwarte zebrania partyjne. Ale istotnym będzie chyba powiedzieć o tym, iż mimo trudnych warunków w jakich pracuje ta organizacja, dyscyplina partyjna postawiona jest tu na wysokim poziomie. Wszystkie zebrania odbywają się zgodnie z ustalonym planem i porządkiem.

Nad czym koncentruje główną uwagę w swojej pracy OOP-25 — pytam sekretarza Gawędę.

Przed wszystkim na modernizacji całej załogi budowlanej do wykonania prac adaptacyjnych z wydziału łopat. Niezależnie jednak od prac adaptacyjnych i budowlanych dział ten prowadzi zakrojone na szerszą skalę prace porządkowe wewnątrz zakładu.

Z satysfakcją trzeba przyznać — mówi tow. Gawęda — że zapoczątkowana w tym roku akcja porządkowania zakładu posiada przemysłowy plan, który po jego zrealizowaniu przywróci zakładowi wreszcie przyjemny i estetyczny wygląd. Nie znaczy to, że zrobiono już wszystko w tej

sprawie. Poważną bolączką jest brak środków transportowych potrzebnych do utrzymywania stałego porządku. Oddany do dyspozycji osobom odpowiedzialnym za porządek w zakładzie jeden ciągnik „Dzik” nie rozwiązuje sprawy do końca. Brak środków transportowych poważnie utrudnia wykonanie akcji porządkowania zakładu w roku przyszłym. W tej sprawie zwróciliśmy się do kierownictwa zakładu.

Nasz postulat został przyjęty. Już z początkiem przyszłego roku mamy otrzymać do naszej dyspozycji samochód ciężarowy wyrodek, który ułatwi z pewnością pracę na odcinku porządkowania zakładu. Przy tej okazji warto jeszcze wspomnieć o tym, że dysponując samochodem szybciej uporządkujemy teren, pracownicy usuną gruz i ziemia. Zwracamy też uwagę robotnikom, szczególnie tym dojeżdżającym do pracy, by po zakończeniu roboty pozostawiali on jak najlepszy porządek. W ten sposób robotnicy ci wyzbiją się starych nie najlepszych nawyków. Chcemy również zwalczyć przysłówową „fuchę” budowlaną. Szczególna rola przypada tu właśnie członkom naszej OOP. Powracając jeszcze do spraw działu trzeba koniecznie zwrócić uwagę na pracę biura projektowego, by założenie opracowania do prac adaptacyjnych, na których bazują projektanci, były bardziej przemyślane i realne. W trakcie robót występuje w tych projektach wiele niezgodności, co powoduje wiele dodatkowych niepotrzebnych przeróbek. W sprawach partyjnych i ideologicznych OOP-25 dużą uwagę przywiązuje do spraw szkolenia. Niezależnie od członków partii w szkoleniu uczestniczy 6 osób bezpartyjnych. Szkolenie ideologiczne poświęcone jest ekonomice współczesnej Polski. W OOP-25 pracuje wielu ofiarnych towarzyszy, między innymi: Jan Bałaban, Kazimierz Mejnartowicz, Stefan Badurowicz, Józef Łapa i inni.

Now.



Inż. J. Rokoszak (z lewej) i Rytko omawiają aktualne zagadnienia produkcyjne.

MIMO bardzo ponętnej propozycji pozostania w Warszawie, która była wówczas szczytnym marzeniem wielu młodych ludzi kończących studia, młody, wówczas dwudziestotrzyletni inż. Józef Rokoszak zrezygnował z niej. Podjął zupełnie inną decyzję życiową. Mając dyplom w kieszeni i perspektywę nakału pracy zawiązał się w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego. Tu zaproponowano mu Świdnik. O miejscowości, której nie było jeszcze na mapie Polski, nie miał większego pojęcia i wyobrażenia. Znal go jedynie z opowiadań ludzi ze Świdnika, którzy przyjeżdżali dość często do Mielska służbowo, w którym to inż. Rokoszak kończył szkołę średnią.

IDAĆ do pracy w WSK „naładowany” teorią zdobył na wydziale mechanicznym Politechniki Warszawskiej, konfrontując się z praktyką. I tu następuje pierwszy, ale i ostatni w jego dotychczasowej karierze zawodowej rozrób teorii z praktyką. Zostaje bowiem

Kariera XX-lecia

skierowany na stanowisko technologa prowadzącego w wydziale obróbki plastycznej. Wprowadził kończył specjalizację z technologii, ale o obróbce plastycznej większego pojęcia nie miał. Nie poddał się jednak.

DUŻO czytał, zdobywał wiedzę z zakresu obróbki plastycznej. Na tym stanowisku pracował jednak krótko, bo niespełna pół roku awansując na stanowisko kierownika sekcji technologicznej w dziale głównego technologa. Pracując na tym i poprzednim stanowisku dał się poznać jako sumienny, bardzo energiczny pracownik. Przed inżynierem Rokoszakiem otworzyły się dalsze perspektywy awansu zawodowego.

W ROKU 1957 kierownictwo zakładu powierzyło mu funkcję zastępcy kierownika wydziału mechanicznego, a parę miesięcy po tym, kierownika tego wydziału. Nie ukrywa dziś, że praca na tym stanowisku jest bardzo wyczerpująca i wymaga nieustannie dużej odporności psychicznej.

JAK wobec tego inżynier Rokoszak, obecnie szef produkcji rozumie ten problem, będąc zwróconym również kierownikiem

wydziałów. Jedno jest pewne, że lepiej potrafi wnikać w trudności, z którymi na co dzień spotykają się w swej pracy kierownicy wydziałów. Właśnie to może od nich wymagać. Nie wymaga na pewno od nich rzeczy niemożliwych do wykonania. Na stanowisku kierownika wydziału obróbki mechanicznej inżynier Rokoszak pracuje od 1963 r., w którym mianowany został zastępcą szefa produkcji. Po dziewięciu miesiącach pracy na tym stanowisku inżynier Rokoszak awansuje na stanowisko szefa produkcji.

W NOWYM układzie ornowaniu inżyniera J. Kaniżanicyńskiego na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw produkcji, inżynier Rokoszak otrzymał nominację na stanowisko szefa produkcji śmigłowca.

POZA obowiązkiem zawodowym, których inżynier Rokoszak ma bardzo dużo, udziela się również w pracy społecznej. A ponadto inż. Rokoszak kończy studia związane z uzupełnieniem pracy magisterskiej. Pisz pracę z zakresu organizacji produkcji. Temat pracy jak najbardziej odpowiada jego zainteresowaniom zawodowym.

(Now.)

Śladami naszych postulatów

Klub „Ruchu” już czynny

W nowym hotelu robotniczym WSK Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch” utworzono Klub Książki i Prasy, który czynny jest w dni powszednie i święta od godz. 8 do 22 z przerwą obiadową. W widnym, obszernym pomieszczeniu ustawiono stoliki i krzesła. Za ladą kupić można wszystkie te artykuły, które sprzedawane są w ulicznych kioskach oraz wypożyczyć gry towarzyskie. Wkrótce będą w sprzedaży słodycze i kawa. Klub wyposażony jest w radio, a „Ruch” zaprenumerował 25 tytułów najpopularniejszych dzienników i tygodników, które stworzą obszerną czytelną prasę.

Świdnicki klub „Ruchu” jest piętnastym w powiecie lubelskim. W naszym województwie jest ich 203, a w Polsce ponad 5 tys. Wszystkie zdają doskonałe egzamin z pracy w środowisku. Uczą czytać, a więc znaną z pomocą współczesnymi problemami społecznymi, politycznymi i kulturalnymi, zmuszają do pożytecznych dyskusji i zdecydowanie odciągają od nudów i rozpijania.

Klub, o którym piszemy, od pierwszego dnia otwarcia cieszy się dużym powodzeniem. Mieszkańcy hotelu, którzy już zaczęli nabierać złych nawyków — pili i bałaganili, teraz gromadnie okupują stoliki. Klub stoi otworem dla wszystkich mieszkańców naszego miasta. Sądzimy jednak, że jego bywalcami będą przede wszystkim mieszkańcy hotelu. Chociaż „użytkownikiem klubu może być każda organizacja społeczna, chcielibyśmy, żeby głównym opiekunem i organizatorem życia klubowego była zakładowa organizacja ZMS.

Mamy nadzieję, że klub spełni te zadania a dyrekcję WSK prosimy o zakupienie telewizora, którego „Ruch” nie przewiduje w swoim wyposażeniu.

(ae)

Gdy młodzi są motorem wielu przedsięwzięć

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2

działowych, wydziału kierownictwa, organizacji społecznych oraz poprzez naradę kierownictwa wydziałów kooperacyjnych spowodowała rytmiczny spływ detali z



Sekretarz grupy działania W-42 J. Krupski

obcych wydziałów na własne warsztaty pracy. Wydział młodzieżowy im. Janka Krasickiego przysłał sobie za cel planowe realizowanie pozycji nowych detali i dzięki podobnemu zaangażowaniu całej załogi wykonał podjęte zadania.

WSZYSTKIE te przykłady mówią o tym, że młodzież dorasta do roli organizatorów i gospodarzy produkcji, że odgrywa niejednokrotnie rolę motora przy podejmowaniu wielu przedsięwzięć organizacyjnych. Jej praca ma coraz częściej charakter zorganizowany i to w najdrobniejszych szczegółach.

BYWA jednak i tak, że jakas słuszna inicjatywa podjęta przez młodzież nie wychodzi, załamuje się i staje się próbą i to nie zawsze udaną. **N**AJWAŻNIEJSZA chyba przyczyna jest to, że inicjatorzy nie potrafili dojść do całej załogi wydziału oraz do wszystkich komórek i organizacji w wydziale. Podjęto inicjaty-

wę, zamierzano już przystępować do jej realizacji, podczas kiedy nie zbudowano właściwej bazy, z której wystartowano by do realizacji zamierzenia. Jest tu i trochę winy samej młodzieży, organizacji partyjnej i kierownictwa wydziału, które pozwoliły „zginąć” tak pożytecznej inicjatywie przedwczesną śmiercią.

PODOBNE bywa również z innymi dobrymi przedsięwzięciami, które podejmowane przez aktyw grupy nie znajdują poparcia i zrozumienia u pozostałej części załogi i kierownictwa polityczno-gospodarczego. Nieraz winna być dla propagandy podejmowanego przedsięwzięcia, innym razem przedwczesne obawy przed ogromem pracy itp. Jaki z tego wniosek? Chyba jeden, że przemysłowa od najsłabszych szczegółów inicjatywa poparta pomocą i zrozumieniem całej załogi przy konkretniej pomocy organizacji partyjnej i kierownictwa oraz odpowiednio popularyzowana, przy czym zakładany efekt powinien mieć uzasadnione pokrycie w wynikach ekonomicznych, chociaż napotyka na szereg trudności, może i powinna być zrealizowana. W innym przypadku nie spełni pokładanych w niej nadziei.

(s-k)

Również pod względem czynów społecznych ubiegły rok należał do młodych. Na zdjęciu uczniowie ZSZ podczas pracy społecznej

Foto: S. Fik

Czyżby ojcowska troska?

O kierownikach hoteli mówimy niekiedy, że powinni być dla mieszkańców tym, czym dla dzieci rodzice. A więc na ich barkach powinna spocząć troska o właściwą atmosferę w tak wielkiej rodzinie. Ostatnio w hotelu nr 11 zdarzył się dość ciekawy wypadek. Oto jeden z mieszkańców hotelu W. Reszko po przyjęciu do swojego pokoju stwierdził, że nie ma w nim jego osobistych rzeczy. Okazało się, że pod jego nieobecność został przeniesiony do innego pokoju.

Oburzony tym, zwrócił się do kierownika i o dziwo... jego interwencja poskutkowała. Nazajutrz, gdy wrócił z pracy do pokoju, gdzie go przeniesiono, znowu stwierdził brak swoich rzeczy. Po raz drugi przeniesiono go bez jego wiedzy. Czyżby „ojcowska” władza kierownika sięgała aż tak daleko? Czekamy na odpowiedź.

(s-k)

„Blżej książki współczesnej”**Regulamin konkursu-plebiscytu
„Głosu Pracy”**

„Głos Pracy” przy poparciu CRZZ oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki ogłosił konkurs-plebiscyt pod hasłem „Blżej książki współczesnej”. Celem konkursu jest upowszechnienie czytelnictwa współczesnej literatury polskiej oraz książek popularno-naukowych i społeczno-politycznych wśród ludzi pracy, a zwłaszcza w środowiskach robotniczych.

W konkursie-plebiscycie może wziąć udział każdy, kto przeczyta kilka książek współczesnych autorów polskich, wydanych lub wznowionych w 1964 r. i wypełni specjalny kupon konkursowy. Kupon ten będzie drukowany w „Głosie Pracy” (znaleźć go można również w numerze „Głosu”). Uczestnik konkursu powinien wpisać na kuponie dwie książki, które uznał za najlepsze spośród przeczytanych zarówno w kategorii książek beletrystycznych, jak też popularno-naukowych i społeczno-politycznych. Wypełniony kupon należy nadesłać do 1 kwietnia 1965 r. pod adresem redakcji „Głosu Pracy” — Warszawa, ul. Smolna 12, dopisując na kopercie „Konkurs-plebiscyt”. Uczestnicy konkursu mogą krótko uzasadnić wybór zgłoszonych książek.

„Głos Pracy” pragnie ułatwić uczestnikom konkursu spełnienie jego warunków, systematycznie zamieszcza informacje o najbardziej wartościowych pozycjach współczesnych autorów polskich, wydanych w 1964 r. Oprócz czytelników książek udział w konkursie mogą wziąć zespoły bibliotek, domów kultury, klubów i świetlic, młodzieżowe zespoły zainteresowań, ogniska organizacje społecznych. Ich udział polega na szerokiej popularyzacji konkursu, pomocy czytelnikom w wyborze lektury książkowej, zbieraniu wypełnionych kuponów czytelników i bieżącym przysyłaniu ich pod adresem redakcji. Dla uczestników konkursu-plebiscytu przewidziane są wartościowe nagrody, ufundowane przez CRZZ, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz „Głos Pracy”.

Lista nagród

- 1) 60 nagród indywidualnych po 1000 zł każda. Będą one rozdane wśród uczestników konkursu, którzy nadesłali wypełnione kupony indywidualne, bądź zbiorowo (za pośrednictwem bibliotek lub innych placówek k. o.).
- 2) 10 wycieczek zagranicznych dla bibliotekarzy, którzy uzyskają najlepsze wyniki w propagowaniu konkursu i zdobędą najwięcej odpowiedzi.
- 3) 30 nagród pieniężnych po 2000 zł każda dla bibliotekarzy, którzy zajmą następną miejscę pod względem dobrych rezultatów tej działalności.
- 4) Nagroda rzeczowa w postaci sprzętu bibliotecznego dla publicznej biblioteki wojewódzkiej, która osiągnie najlepsze wyniki w propagowaniu konkursu.
- 5) 18 nagród rzeczowych (wyposażenie) dla wyróżniających się w tej akcji bibliotek powiatowych, miejskich i związkowych.

Kupon konkursowy

UPWAŻNIAJĄCY DO UDZIAŁU
W KONKURSIE-PLEBISCYCIE „GŁOSU PRACY”
„BLŻEJ KSIĄŻKI WSPÓŁCZESNEJ”

1. Wymień dwie książki polskich autorów współczesnych, wydane w r. 1964, które uważasz za najciekawsze i najbardziej wartościowe. Książki należy wybrać w literaturze pięknej (powieść, nowela, opowiadanie), popularno-naukowej i społeczno-politycznej (w tym wspomnienia, pamiętniki, reportaże).
2. Jeśli chcesz, uzasadnij krótko swój wybór
3. Podkreśl, skąd bierzesz książki do czytania: z biblioteki publicznej, z biblioteki zakładowej, z wypożyczalni w domu kultury lub klubie, z płatnej wypożyczalni prywatnej, od znajomych, z własnego zakupu w księgarni lub u kolportera.
4. Imię i nazwisko
5. Adres
6. Zawód
7. Wypełnij ten kupon, wytnij i przesyłaj do 31 marca 1965 r. pod adresem: „Głos Pracy” — Warszawa, ul. Smolna 12, dopisując na kopercie: „Konkurs-plebiscyt”.

JERZY ŁANOWSKI — Szlakiem siedmiu cudów starożytności.

Autor przedstawia czytelnikom tak zwane siedem cudów starożytności świata (mury Babilonu, posąg Zeusa, ogrody wiszące w Babilonie, ogromne, posągi Heliosa na wyspie Rodos, piramidy, mauzoleum w Helikarnasie i świątynia Diany w Efezie). W wykazie tym brakuje latarni morskiej na wyspie Faros, ale nie wszyscy starożytni uważali ją za „cud”. Przy sposobności autor zaznacza czytelnika z estetycznymi poglądami starożytnych, z pewnymi kanonami obowiązującymi w ówczesnej architekturze, a także z poziomem techniki świata starożytności. Książka bogato ilustrowana.

THOMAS G. BUCHANAN — Kto zabił Kennedy'ego?
T. G. Buchanan pochodzi z południa Stanów Zjednoczonych. Podczas drugiej wojny światowej służył

w armii amerykańskiej, awansując z szeregowca na kapitana. Po zakończeniu wojny pełnił funkcję korespondenta politycznego ponad dwudziestu czasopism europejskich i azjatyckich. Obecnie przebywa w Paryżu. Poprzednia książka Buchanana „The Unicorn”

Książki na gwiazdkę

— to jedna z dwóch amerykańskich powieści figurujących na opublikowanej przez New York Times liście najwybitniejszych książek 1960 roku.

Kto zabił Kennedy'ego? W książce pod tym tytułem T. Buchanan przeprowadza wnikliwą i szczegółową analizę okoliczności zabójstwa prezydenta, zmierzającą

**Zagraniczne wojaże
naszych pracowników****Indonezyjskie
wspomnienia
inż. H. Golebiowskiego**

Przez kilka miesięcy przebywała w Indonezji grupa przedstawicieli naszego zakładu, w celu uruchomienia tam sprzętu przez nas produkowanego. Jednym z nich był inż. H. Golebiowski. Po powrocie do kraju przywiózł on między innymi dużo ciekawych wrażeń i przygód, których doznał w tym egzotycznym kraju. Na naszą prośbę inż. H. Golebiowski przygotował kilka ciekawych wspomnień.

BANANOWY KALENDARZ

W Indonezji oprócz kalendarza stosowanego u nas i chińskiego jest w użyciu jeszcze kilka innych, bliżej mi nie znanych. My natomiast stosowaliśmy kalendarz bananowy. Polegał on na obliczaniu ilości podanych nam bananów. Otrzymywaliśmy je trzy razy dziennie po każdym posiłku. Wiadomo więc, że 10 miesięcy, to trzysta dni czyli 900 bananów.

W styczniu pisaliśmy do domu, że wrócimy za 450 bananów, a w maju, za sto itd. Zrozumiałe niezadowolone towarzyszyło podaniu papi, ananasa, sawe, rambutanu lub innych owoców zamiast banana, to trzy banany mniej, o jeden dzień dłużej do powrotu do domu. Mówią, że każdy żołnierz ma jeść worek kaszy zanim pójdzie do cywila. My oprócz worka ryżu musieliśmy zjeść po 900 bananów. Tak więc przy pomocy kalendarza bananowego obliczyliśmy kiedy przypada dzień No-

potraw stanowiły podstawowe pożywienie w chińskiej restauracji, którą odwiedzaliśmy od czasu do czasu dla urozmaicenia ryżu, zasmażanego, gotowanego z dodatkami lub bez, który jest znowu podstawą kuchni indonezyjskiej. Chleb i masło było tylko przedmiotem wspomnień i nierzalnych marzeń. Po trzech miesiącach takiej diety, gdy powoli zacząłem się przyzwyczajać do tych posiłków trafiła mi się wspaniała uczta. Delektowałem się długo smakiem podanym mi przez polskich marynarzy ze statku „Haski”, którzy zawinęli do Tandjung Prok — portu Djakarty. Jeżeli dziś chcę zjeść coś dobrego (a któż tego nie lubi) wspominał własnie tamtą ucztę, na której zjadłem kromkę razowego chleba z masłem i rzodkiewką.

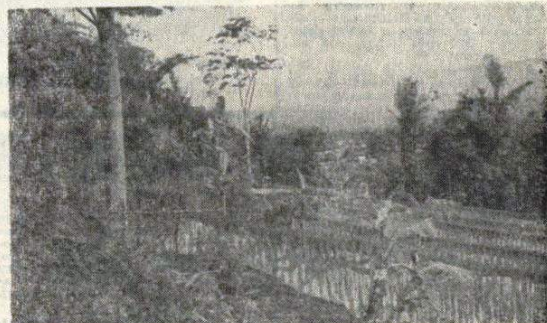
TROPICALNE CHŁODY

W tropiku można również zmarznąć i to pierwszego dnia po przybyciu z Europy. Dzieje się to jednak na skutek prze-

Grupa pracowników WSK udaje się w dalszą podróż z Wiednia do Indonezji



Krajobraz indonezyjski

**JASZCZURKI I WYBREDNE RYBKİ**

Jaszczurka to przyjemne stworzonko. Wcześniej zawsze pełno ich na ścianach i suficie w pobliżu lamp. Czują się na ciałach do światła moskity. Jeżeli są niewielkie, około 15 cm długości można je nawet polubić, gorzej z większymi. Na wyspie najładniejszych kobiet Dalekiego Wschodu noszącej nazwę Bali, zobaczyliśmy w hotelu w jednym z naszych pokoi jaszczurkę, której długość wynosiła około 40 cm, a głowę miała wielkości średniego ziemniaka. Wzbudziło to w nas pewne wątpliwości, które straciłyśmy

ca do obalenia wersji lansowanej przez oficjalne władze śledcze.

Zdaniem autora cennym przyczynkiem do sprawy morderstwa Kennedy'ego mogą stać się poprzednie zamachy na amerykańskich prezydentów, poczynając od zamachu na Lincolna. W każdym z tych przypadków sądzono początkowo, że morderca działał samotnie i był niemal zalewaczem, historia wykazała jednak niesłuszność tych sądów. Na końcowych stronach książki Buchanan oskarża tych, których uważa za inicjatorów spisku i którzy, podobnie jak ich poprzednicy — mordercy Lincolna — zaaranżowali morderstwo znanego prezydenta przez nich, prezydenta, którego dewiza życiowa były jego własne słowa wypowiedziane w styczniu 1961 roku: „Nie pytajcie, co kraj może zrobić dla was, lecz co każdy z was może zrobić dla kraju”.

Zebrała M. CYGAŃSKA



Zdjęcie mówi samo za siebie. W Indonezji są również piękne kobiety

się rozwiązać w rozmowie z naszym opiekunem.
— Proszę pana, czy taka duża jaszczurka nie jest niebezpieczna — pyta jeden z kolegów?
— Nie, o ile nie siedzi w łóżku — pada odpowiedź.
— Nie, ona nieśmi na ścianie — stwierdza pan już nieco wesoły.
— To na pewno nie, o ile nie będzie pan jej drażnił.
— Świetnie, bo już się obawiam — powiedziałem, ale gdy opiekun zamierzał odejść zapytałem:
— Ale gdzie pan odchodzi?
— Idę do swojego pokoju sprawdzić czy nie ma jaszczurki...
Bywały nie raz jaszczurki, których można się nie obawiać, o ile nie są w łóżku, i o ile się ich nie drażni. Bywały również i opiekunowie, tubylecy, którzy wolał uniknąć takiego sąsiedztwa, nie mówiąc już o tym, że zdolność psychologicznie niektórych są bardzo wątpliwe, gdyż nie potrafili utrzymać w twarzach Europejczyków obawy i lęku i zostawiając ich sam na sam z takim „pozworem”. Oprócz jaszczurek są również jadowite węże i ryby.

BRYDŻOWA KONWENCJA INDONEZYJSKA

Masowo uprawialiśmy dwa rodzaje hobby, grę w brydża i jazdę samochodem. To nie ważne, że powstała w efekcie konwencja indonezyjska znana tylko brydżystom świata przebywającym już w Polsce. Nie szkodzi również, że po 1500 km jazdy w przednich oponach samochodu wylazła 7 warstwa płót, bo nie mogliśmy ustawić zbieżności kół, a wał kardana urwał się w czasie jazdy. Ważne, że po pół roku wszyscy grali w brydża tak, że mecz Świdnik — Bandung wygrała nasza

reprezentacja w stosunku 4:0 i wszyscy porażili zupełnie bezpiecznie przejechać samochodem niebezpieczną trasę Bandung — Djakarta, na której droga dwa razy opada do poziomu morza i dwa razy przebiega pasma gór z przełęczami na wysokości 1600 m nad poziomem morza. Właśnie na tej trasie zdawaliśmy egzamin brydżowo — samochodowy. Jechaliśmy w pięciu, a mgła opóźniała jazdę po licznych i trudnych serpentynach. W czasie tej jazdy rozegraliśmy regularną rundę brydżową w pięćkę z jednym wysiadającym, tzn. jeden prowadził samochód, a czterech grało w brydża i na zmianę.

ZWYCZAJ GODNY NASŁADOWANIA

Zbliżają się święta, a więc w domach będziemy mieli gości i dlatego na zakończenie jeszcze jedna ciekawostka z indonezyjskich obyczajów.

Pewnego dnia po południu o godzinie piątej przyszedł odwiedzić nas jeden z biskupów indonezyjskich współpracowników, by umilić nam czas towarzyską rozmową. Przez pierwszą godzinę rozmowa słała rażno, każdy miał coś do powiedzenia, a tłumacz spisywał się bardzo dobrze. W ciągu drugiej godziny rozmowy (z naszej strony) zaczęli opuszczać szereg dyskusyj. Po trzech godzinach byłam już tylko ja, tłumacz oraz gość, który zaczął okazywać niechęć i zmęczenie. Po czterech godzinach tematy zostały wyyczerpane, piwo wypite, ale gość siedział wypowiadając jedno zdanie co kilkanaście minut. W piątej godzinie wymknęliśmy się na zmianę na kolację. Wróciliśmy z piwem, powiedzieliśmy dwa zdania o pogodzie w takim tempie jak poprzednio... no i dozwoliliśmy do 23.00. Gość siedział drzemając już prawie do rana. Pół godziny później nie wyrzuciłem i poszedłem spać, pozostawiając gościa w pokoju jednego z kolegów i ciesząc się z tego, że to nie u mnie trwała dyskusja. Kolega, właściciel pokoju był zmuszony dotrzymać gościowi towarzysztwa jako, że nie ładnie było mu go wyprosić. Dopiero o pierwszej w nocy, kiedy już nie był w stanie usiedzieć ze zmęczenia i pragnienia snu, przeprosił gościa, łamiąc europejskie zwyczaje, łamiąc gość zerwał się z fotela i czym prędzej wybiegł z pokoju, jak gdyby od dawna oczekiwał na tę chwilę. I rzeczywiście. W Indonezji panuje zwyczaj, że gość czeka na sygnał gospodarza, który pozwala mu zakończyć towarzyską wizytę.

Inf. H. Golebiowski
Zdjęcie autora



Tubylecy ubrali w stroje chińskie, japońskie i indonezyjskie na ulicach Bandungu

Uśmiech „MP”

PRETENSJE

Pikaj spada z trzeciego piętra na bruk. Na szczęście nie miał się stalo. Podają mi szklankę wody.

Pikaj odtrąca z pogardą.
— Powiedzieli mi, z którego piętra trzeba zbiec, żeby dostać kieliszek wódki?

NIETUTEJSZY

Dwóch przyjeźdźnych z prowincji spotyka w Warszawie przed pomnikiem.

— Czy to Mickiewicz? — pyta jeden.

— Nie wiem — odpowiada drugi. — Ja także jestem nietutejszy...

ORIENTACJA

Asfaltowa szosa biegnie ktoś co sił w nogach. Nosi kostium sportowy, czapkę kolarską, a przez pierś skrzyżowane ma dwie detektory. Nagle widzi jakiegoś przechodnia.
— Bardzo pana przepaszam. Czy tędy biegnie trasa „Wysiedu dookoła Polski”?

— Oczywiście. Ale czemu pan jest bez roweru?

— Bez roweru? Rzeczywiście! Od razu wydawało mi się, że czegoś zapomniałem.

ALIBI

Milicjant zauważył w nocy wybitą szybę wystawową, a wewnątrz sklepu mężczyzna rozpruwającego kase. Chwył go więc i odprowadził do komisariatu.

Ten tłumaczy się:

— Jestem niewinny. Oparłem się po prostu za mocno o szybę i pękła. Chciałem więc zostawić w sklepie swój adres i nazwisko.

— To dlaczego pruliście kasę?

— Szukałem ołówek.

KOLEGA

— Zabraniam ci używać takich brzydkich wyrazów — mówi mama do synka.
— Ależ mam, to są słowa, których używał Rej!

— To się więcej z nim nie baw!

NOWA PRACA

— Jak ci się pracuje na nowym miejscu?

— Bardzo dobrze. Dyrektor mówi do mnie nawet przez pan: „Czy będą pan wreszcie pracować, czy nie?”

Wybrane

z „Magazynu Polskiego”

Worek pełen dewiz

W ubiegłym miesiącu we Wrocławiu odbywała się narada redaktorów gazet zakładowych Dolnego Śląska z udziałem redaktorów gazet zakładowych podległych Ministerstwu Przemysłu Ciekawego. Tematem narady były zagadnienia IV Zjazdu i ich odbicie na temat pracy zakładowej. Problemy IV Zjazdu rozpatrywano kolejno na przykładzie trzech dużych zakładów: Fabryki Samochodów „Jelcz”, „PAFAWAG” i Kombinatu Górniczo-Energetycznego „Turoz”. Oczywiście omawianie problemów związane było ze zwiedzeniem tych zakładów.

Narada była bardzo potrzebna i przyniosła sporo pozytywnych efektów, zwłaszcza w zakresie wymiany doświadczeń. Nie mniej jednak szczególnie w przypadku Turozowa przyniosła również sporo niezapomnianych wrażeń.

O Turozowie słyszy się bardzo dużo. Jedną z najważniejszych inwestycji bieżącej 5-letki zyskała sobie zasłużony rozgłos. Ale dla wielu ludzi, którzy słyszeli o Turozowie, a nie widzieli go, obraz skojarzeń wyrażało to antyczny skojarzenie „miejscowości, a nie miasta” — nieznana im nazwa, inni pod wpływem tego rozgłosu słyszeli ją twierdząc, że o Turozowie przesłuchał nie widział nikt i dopiero przed kilku laty dogane złoże węgla brunatnego zostały tam odkryte.

W tych wyobrażeniach jest na pewno dużo racji, oczywiście poza historią.

Z materiałów udostępnionych przez archiwum zakładowe Hirscheide, które znajdują się w „Bibliotece Turozowa” na terytorium zakładu turozowskiego, nie sposób było uzyskać pełnego obrazu, że węgiel brunatny wydobywano tu już około roku 1850. Zasadniczo jednak złoże węgla brunatnego było odkryte dopiero w 1911 roku, a dopiero w 1913 roku rozpoczęła się jego eksploatacja. W 1911 roku uruchomiono kopalnię, a następnie kopalnię odkrywkową o łącznym wydobyciu od 40 do 220 tys. ton.

Węgiel wydobyt w kilkadziesiąt lat później do Turozowa sprowadzono pierwsze kopalnie wiozłownię.

W tym też okresie następuje silny rozwój wydobycia, który ze zmiennym efektem osiąga w 1942 r. poziom szczytowy 4.913.000 t. Po wojnie kopalnia pozostaje pod zarządem Rządu, a następnie pod zarządem Wojewódzkiej i jest nadal eksploatowana przez Niemców.

W sierpniu 1947 r. po raz pierwszy na kopalni zgłasza się polski ekspedycja złoże dla Polski. Już w roku następnym wydobycie osiąga poziom 40 mln ton, a następnie, uśrednione od możliwości zbytu (90 proc. na eksport) wzrasta bardzo powoli.

W 1958 r. osiąga 5.650 tys. ton, a w roku 1963 łącznie z wydobyciem inwestycyjnym osiąga 10.159.200 ton, z tego na eksport 5.735 tys. ton, z 71,06 tysięcy złotych dewizowych.

ZŁOŻA WĘGLA

I TECHNIKA

Decyzja o przeprowadzeniu poważnej inwestycji jaką jest kombinat górniczo — energetyczny podjęta została została obojętnymi zasobami złóż węgla brunatnego. W samej tylko części Niecki Zytowskiej, a ściśle mówiąc w Worku Turozowskim wielkość zasobów przemysłowych przekracza 90 mln ton węgla. Rozbudowa odkrywkę Turoz-I, budowa dwukrotnie większej odkrywkę Turoz-II pozwoli eksploatować węgiel na 40 km kwadratów.

Zywotność kopalni przewidziana jest na 40 lat przy wydobyciu 22,5 mln ton rocznie. Już pod koniec przyszłego roku zdolność produkcyjna wyniesie 17 mln ton rocznie (zgodnie z terminem założonym w uchwale rządowej).

Węgiel wydobywa się przy pomocy koparek frezowo-kolowych o wydajności 1600 m³ na godz. dla węgla. Do zwalowania zaś zastosowano zwalowiarki taśmowe o wydajności 5 tys. m³ na godz. Ponadto zastosowano transport taśmowy węgla i nakładu. Pod względem wielkości rozwiązań technicznych Turozów wyprzedza NRD, która jest największym producentem węgla brunatnego.

Na planowaną ilość 23 maszyn uruchomiono już 21 oraz zamontowano ponad 46 tys. m ciągów taśmowych. Dzięki temu działa już 5 poziomów nakładów oraz 2 węglowce, trzeci jest w trakcie uruchamiania.

Turozów zalicza się do największych kopalni węgla brunatnego w świecie.

Waga stosowanych obecnie maszyn i urządzeń przekracza 110 ton, a moc silników 144 MW.

Wartość majątku przekracza 6 miliardów zł.

JEDEN ROK — 9 MIESIĘCY

Elektrownia Turów jest podstawową elektrownią polskiego systemu energetycznego w układzie ciepło-blokowym. Jej moc została założona na 1400 MW. Pierwszy blok o mocy 200 MW uruchomiono po 4 latach od podjęcia decyzji w sprawie jej budowy. Obecnie rozpatruje się możliwość podniesienia mocy do 200 MW. W pierwszej połowie 1965 roku przewiduje się budowę 7 bloku I etapu.

Dostarczenie węgla i odprowadzenie odpadów popiołu i żużli jest zmechanizowane przez zastosowanie przenośników taśmowych.

Ilość spalanego węgla wynosi 720 tys. ton rocznie, tj. około 24 pociągów na dobę.

Ilość wody krążącej w kondensatorze jednej turbiny wynosi miliony litrów na godzinę. Woda ta jest ochładzana w chłodniach kominowych, najwyższych w Europie.

Wodę czerpie się przy pomocy pomp z Nysy Łużyckiej i rzeki Witki.

Gospodarka wodna zabezpiecza nie tylko potrzeby Elektrowni Turów, ale również gospodarki komunalnej rejonu i przegranicznych zakładów CSRS i NRD.

Dla ograniczenia zanieczyszczenia atmosfery, zainstalowano urządzenia odpylające i wybudowano komin o wysokości 150 metrów każdy.

W odległości 20 km od Turowa zbudowano stację elektryczną.

Na stacji zainstalowane będą dwa transformatory po 330 NVA, 400/22 kV, dwa autotransformatory po 160 NVA, 220/110 kV.

Stacja powiązana jest liniami z elektrownią Turów oraz z siecią państwową PRL i NRD. Sterowanie i sygnalizacja jest automatyzowana.

W dostawach urządzeń i materiałów obok Polski i ZSRR uczestniczyło kilkanaście krajów Europy.

Niektóre z zastosowanych w Turowie urządzeń polskich znalazły odbiorców zagranicznych. W ciągu dziewięciu i pół miesiąca elektrownia wyprodukowała 4 miliardy kWh, to jest tyle ile wszystkie elektrownie w Polsce w 1938 r.

Do końca października br. Turów wyprodukował 6,6 miliardów kWh, przy zużyciu 100 mln ton węgla brunatnego.

A oto inne ciekawostki:

Do budowy chłodni kominowych użyto po raz pierwszy rurociągów wykonanych z metalu zakupionego w Mennicy, z którego wyrabia się dwu- i pięciocentowe.

Rusztowania te są iszące i trwałe — od dotychczas stosowanych. Obecnie używane są na budowach w Adamowie i Koninie.

Kominy odprowadzające spaliny zbudowano bezpośrednio nad kotłownią, oszczędzając w ten sposób teren, którego na inwestycje budowlane jest bardzo mało.

Z tego powodu też biurowie i elektrownia znajdują się w jednym wielkim budynku.

Elektrownia zatrudnia około 1500 pracowników. Przewiduje się obniżkę stażu zatrudnienia.

Kombinat ma swoją gazetę ukazującą się pod nazwą „Biuletyn Turów”, który ukazuje się co dwa tygodnie w nakładzie 5 tys. egzempli. Red. naczelnym jest red. Teresa Skowrońska. Kolegium liczy 7 osób.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 8

Błyskawiczna ankieta „Głosu”

10 osobom zadałam pytanie: „Jakie zdarzenie w 1964 roku wspominasz najmilej?” A oto co mi odpowiedzieli:

Z. S. — pracownica PMRN

Spotkanie po 12 latach koleżeńki, z którą spędziłam ciężkie lata okupacji niemieckiej.

TADEUSZ NOWAK — lakiernik WSK

Najmilej wspominam 2-tygodniowy obóz wypoczynkowy w Wilkach. Było dużo rozrywk, tańca i wędkowania.

ADAM HADRAWA — inżynier, dyrektor ZSZ

Moje najbliższe wspomnienie związane jest z pracą zawodową. Minister Szkolnictwa Wyższego Eugeniusz Krassowski i rektor UMCS w Lublinie prof. dr Grzegorz Seidler obiecali uruchomić w II semestrze roku akademickiego studia pedagogiczne dla grupy inżynierów, nauczycieli szkół zawodowych. Specjalizacja pedagogiczna wpłynęła na dalsze podwyższenie poziomu nauczania w szkole.

MARIAN KOS — red. nac. „Głosu Świdnika”

Odniesienie „Głosu Świdnika” jako czwartej gazety w kraju Złoty Odnoszą ZSM i rozpoczęcie studiów na wydziale historyczno-socjologicznym WSN.

LUKASZ JOŹWIKOWSKI — doręczyciel miejski UPT

Po 22 latach spotkałem bratanka. Ostatnio widzieliśmy się 5 października 1942 wywiezieni na roboty do Niemiec. Obecne spotkanie było wzruszające.

WIEŚŁAWA MEJNARTOWICZ — technik-chemik WSK

Rajd w Bieszczady.

RYSZARD KARAS — tokarz WSK

Pobył u rodziny w Górach Świętokrzyskich, w sierpniu.

IRENA PLECHAWSKA — pracownik ambulatorium WSK

Milo wspominam wycieczkę na Węgry zorganizowaną przez PTK. W szczytnym gronie (było tylko 20 osób) ale nie miał z całej Polski) zrobiliśmy „wypad” w góry Piliś. Niezapomniane wrażenia, cudowne plenery. Podczas całego pobytu byliśmy bardzo żywiliście przyjmowani przez Węgrów.

WIEŚŁAWA STUPKO — lekarz medycyny WSK

Dużo miłych wrażeń dostarczył mi spływ kajakowy z Puław do Kazimierza. Spanie w namiocie, palenie ogniska i woda, z dala od zgiełku i pracy zawodowej, to jednak wspaniała rzecz.

KAZIMIERA SZYMAŃSKA — st. kontroler UPT

Moja największa radość, to praca zawodowa. Najmilszym wydarzeniem był doskonały wynik inspekcji z okręgowego UPT.

Ankieta przeprowadziła

A. Chwałczyk

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
również zagadnienia socjalno-bytowe, domagając się, by w uchwale rządu zawrzeć aktualne potrzeby Świdnika w tym zakresie.

MARZEC

Uroczyste obchodzone Międzyrodowy Dzień Kobiet. Pilot Aeroklubu Robotniczego w Świdniku, Henryk Jaworski, jako trzeci na Lubelszczyźnie zdobył złotą odznakę z trzema diamentami.

KWIECIEŃ

I sekretarz KC ZMS M. Renke uczestniczył w ogólnozakładowym zebraniu młodzieży, dziękując za wykonanie podjętego czynu XX-lecia. Po raz pierwszy w wywołanej Polsce załoga WSK obchodziła Dzień Metalowca. Zasłużonych pracowników udekorowano Złotym Oznaką Mi ZMM. Odbyła się zakładowa konferencja PZPR. Referat o osiągnięciach i perspektywach WSK wygłosił tow. T. Mizera. KTR wybrał nowe władze. Przewodniczącym klubu został mgr inż. Zbigniew Gawski.

MAJ

Cale miasto uroczyście obchodziło święto 1-majowe. Obradowała przedjazdowa konferencja POP. Delegatem na IV Zjazd Partii wybrano tow. T. Mizera. Wydział młodzieżowy im. Janka Kraskiego jako pierwszy w zakładzie i województwie oraz drugi w przemyśle metalowym

otrzymał tytuł Wydziału Pracy Socjalistycznej.

CZERWIEC

Obradowała XXXII konferencja samorządu robotniczego, poświęcona analizie i ocenie realizacji zadań gospodarczych za 4 miesiące 1964 roku oraz sumującą kampanię przedjazdową. 53 absolwentów ukończyło V turnus wieczorowej szkoły aktywu. Trwa akcja porządkowania za-

mech towarzyski z piłkarzami Nowego Mesta (CSRS). Mieszkańcy Świdnika otrzymali od MRN fontannę, którą zbudowano w śródmieściu.

SIERPIEŃ

Z okazji XX-lecia PRL 66 przedowników pracy socjalistycznej WSK odznaczono dyplomami i nagrodami. Swoje 20-lecie obchodzi UPT w Świdniku. W dniu 16 sierpnia 1944 roku był załed-

nie społecznym boisko do piłki siatkowej i koszykowej.

PAŹDZIERNIK

Wydano specjalny numer gazety zakładowej przygotowany przez redakcję: WSK, FSC i KFWM z okazji XX-lecia reaktywowania ZZMet na Lubelszczyźnie. „Głosowi Świdnika” jako czwartej gazecie w kraju przyznano Złotą Odznakę ZZM. Oddano do użytku nowoczesny, pięknie wyposażony hotel dla młodzieży pracującej w WSK. W hotelu zamieszka 420 osób.

LISTOPAD

Społeczeństwo miasta obchodziło 47 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej. Świdnik odwiedził radca ambasady ZSRR w Polsce — Michał Mikołajewicz Wasilew. Delegatem na III zjazd ZMS wybrany został R. Mańko. W WSK rozpoczęła pracę pierwsza w województwie analityczna stacja maszyn. Na otwarcie przybył tow. W. Kozdra. W nowym hotelu otwarto klub książki i prasy.

GRUDZIEŃ

Nad zatwierdzeniem planu produkcji na rok 1965 obradowała konferencja samorządu robotniczego. KS Avia wybrał nowe władze. Przewodniczącym zarządu został mgr M. Ziemiński. Miastu przybyły dwa sklepy: garmateryjny i spożywczy (w bloku 104).

Alicja Chwalczyk

Worek pełen dewiz

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 7

EGZOTYKA TUROSZOWA

Egzotyka Turoszowa polega nie tylko na kominach chłodni i kilometrów taśmociągach, koparkach i olbrzymich haldach ziemi. Tworzy ją również krajobraz i bliskość dwóch sąsiednich państw CSRS i NRD, ...ure opasują go z trzech stron.

Wracalem z Turoszowa pociegiem. Linia kolejowa prowadzi tuż nad samą granicą z NRD. Kilka metrów od niej stoją ustawione słupy graniczne, tuż nad brzegiem Nysy Łużyckiej — po drugiej stronie również słupy o barwach NRD, a za nimi charakterystyczne dla Niemiec zabudowania.

Ale nie chyba lewieł nie świadczy o sąsiedniej współpracy jak wódek elektrowni Hirschfelde i Bezderf położonych z kombinatem Turoszów mi kolejowymi i liniami elektrycznymi i telefonicznymi.

Granica jest tu, a również i ta, z Czechosłowacją niemal że formalnością. Zycie natomiast dyktuje atmosferę przyjaźni i pokojowej współpracy. Nic też dziwnego, że złoza turoszowska, która ledwo granicą z Polską są polskim workiem pełnym dewiz.

M. KOS.

Przegląd wydarzeń roku 1964

kladu. Rozpoczęto spartakiadę zakładową 1964, w której uczestniczyli ponad 100 pracowników. Młoda zawodniczka Elżbieta Słonieć dzięki dobrym wynikom w rzucie dyskiem została powołana do kadry narodowej.

LIPIEC

Wraz z całą Polską uroczyście obchodziliśmy XX-lecie. Z tej okazji dyrektor WSK inż. Al. Smolakiewicz na łamach „Głosu” podsumował dorobek oraz wytyczył dalsze perspektywy zakładu. Zespół redakcji „Głosu Świdnika” spotkał się z dwudziestolatkami. Na stadionie drużyna piłkarska Avii rozegrała

wie agencja III stopnia. W Adamopolu k/Świdnika kierownik pracował jedynie z dwoma doręczycielami. Obecnie już jako UPT II klasy zatrudnia 33 pracowników, w tym, oprócz naczelnika — 2 kontrolerów, 18 pracowników umysłowych i 11 fizycznych.

WRZESIEŃ

Na lotnisku odbyły się pokazy uświetniające Święto Lotnictwa. Udana impreza obrazująca dorobek i umiejętności naszych pilotów. Na plenum KZ ZMS młodzież omawiała problemy organizacyjne i kulturalne. Uczniowie z ZSZ pod kierownictwem wychowawców zbudowali w czy-

Z kroniki kulturalnej

16 - STOPADA

W sali widowiskowej ZDK aktoży teatru dramatycznego z Lublina wystawili dla młodzieży szkolnej przekrój dramatu. Przedstawienie obejrzało 800 dziewcząt i chłopców.

22 LISTOPADA

W kawiarni „Barak” odbyło się zakończenie sezonu motorowego na Lubelszczyźnie. Po części oficjalnej, na której nagrodzono najlepszych zawodników, odbył się wieczorek taneczny.

23 LISTOPADA

Odbyła się akademii związana z Dniem Nauczyciela. Część artystyczna wykonali zespoły baletowy ZDK i „Bajka”.

(ac)



Na uroczystości związanej z Dniem Nauczyciela w ZSZ w części artystycznej wystąpił zespół z Liceum Pedagogicznego w Piskach. Foto: S. rik

Z wizytą u nieobecnych

ZA kilka dni Nowy Rok. Za kilka dni swoim najbliższym, przyjaciółom i ko- brym znajomym życzyć będzie my pomyślności w sprawach osobistych i zawodowych w roku 1965. W gronie życiowych ludzi spędzimy noc sylwestrową, a potem pierwszy dzień Nowego Roku. Będą toasty, zabawy, upominki i odwzajemniane wizyty. A potem? Szybko wrócimy do spraw codziennych, bogatsi o wiele doświadczeń i o cały rok... starsi.

REDAKCJA „Głosu” złożyła przedświąteczną wizytę kilku rencistom, byłym pracownikom Wytwórni. Spędziliśmy kilka godzin z ludźmi, którzy kiedyś tworzyli rzeczywistość i niemal wszyscy jako długoletni pracownicy WSK, pamiętają jej pierwsze dni. Te kilka godzin pogawędki, to — jak zapewnili — wielka dla nich przyjemność, a dla nas jeszcze jedno zdrowie doświadczenie. Zrozumieliśmy dlaczego ludzie starsi często zawadzają najbliższym, kiedy są już od nich w jakimś stopniu zależni, dlaczego mówią się, że są nudni, wierznie że wszystkich niezadowolonych, dziwacy. I ci, otoczeni opieką rodziny i na pewno wszyscy pozostali, to ludzie bardzo samotni.

CZYNNIE życie już się dla nich skończyło. Młodzi, którzy ich otaczają mają swoje sprawy, radości, przeżycia. Starzy są sam na sam ze wspomnieniami i jakże często... chorobami. Najczęściej jednak myślą o tym, że pozostają poza wartkim nurtem życia. Chociaż są wśród nich i tacy, którzy nie poddają się. Należy do nich m. in. inż. Stanisław Bromirski. Jeszcze do niedawna czynny pracownik Wytwórni, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz w 1930 roku odznaką Za Walkę o Szkołę Polską, która jak zapewnił, jest dla niego najcenniejszym wyróżnieniem. Odznakę tę otrzymał za przystąpienie do strajku szkolnego w 1905 roku i 25-letnie wytrwanie przy idei szkoły polskiej. Obecnie tłumacząc dla Wytwórni stara się w dalszym ciągu brać czynny udział w życiu społecznym.

Drugim rencistą, którego odwiedziliśmy jest Aleksander Stoiński. Mieszka z rodziną i po niedawnym zawale serca czuje się jeszcze bardzo źle, wymagając stałej opieki. Czeką na za-

łatwienie wyjazdu do sanatorium w Należowcu.

ZBRAKU miejsca nie piszemy o pozostałych wizytach. Jedno jest pewne: nie wszyscy renciści mają należytą opiekę. Jednym powodzi się lepiej, innym gorzej. Wszyscy natomiast tęsknią za pracą zawodową i towarzystwem innych ludzi.

Uważamy, że ten problem można by w jakiś sposób rozwiązać. Czy nie można tym ludziom stworzyć warunków do spotkań towarzyskich w większym gronie? Wiemy też o tym, że po uruchomieniu nowych warsztatów szkolnych będzie potrzebna więcej instruktorów. Może właśnie tam renciści, wykorzystując swoje wysokie kwalifikacje i doświadczenie mogliby uczyć młodych zawodów.

KONCZĄC, ŻYCZYMY W IMIENIU REDAKCJI „GŁOSU ŚWIDNIKA” WSZYSTKIM RENCISTOM WESOŁEGO NOWEGO ROKU I NAJLEPSZEGO ZDROWIA.

Alicja Chwalczyk

Co przyniesie rok 1965?

DYREKTOR MPKG JOZEF SYNOWKA

Zanim odpowiem na pytanie, chciałbym krótko przedstawić trudne warunki, w jakich obecnie pracujemy, i które niewątpliwie wpływają na naszą pracę. Instytucja istnieje od 1956 roku. Od tego czasu zajmujemy oprócz piwnie tylko 4 pokoje. Dotkliwie odczuwamy brak warsztatów, stołówek i świetlic dla pracowników, a zatrudniamy ich 110. Roczny przerób MPKG wynosi 5 mln. zł.

Dla ludność miasta świadczymy szeroki wachlarz usług. M. in. zajmujemy się wywozem 9 tys. m sześciu, nieczystości rocznie. Nasze zamierzenia na rok przyszły będą związane głównie z tym zagadnieniem. Bo chociaż brzmiało to paradoksalnie, to jednak wywóz śmieci z terenu miasta stał się dla nas prawdziwym problemem. Po zupełnym zaspianiu działki wydzielonej na ten cel oraz ze względu na brak jakiegokolwiek dołów w promieniu 15 kilometrów, zdecydowaliśmy się na budowę kompostowni. Jest ona zlokalizowana za oczyszczalnią ścieków. Przez zastosowanie specjalnej technologii, będzie-

my ze śmieci otrzymywać doskonały nawóz, co będzie korzystne dla okolicznych ogrodników i rolników.

KIER. TECHNICZNY MZEM ROBERT KULCZYCKI

Już w lutym przyszłego roku, w bloku 31c (w pomieszczeniu opuszczonym przez sklep galanterijny) uruchomimy nową pralnię. Będzie to punkt usługowy wyposażony w nowoczesne pralki, suszarki, prasownice, a nawet w magiel elektryczny.

NACZELNIK UPT WINCENTY BOROWIEC

Mieszkańcy Świdnika otrzymają wspaniały prezent w postaci automatycznej centrali telefonicznej. Już teraz przygotowujemy plany i rzędu do budowy centrali, zaś w lutym 1965 r. prace nad instalacją ruszą pełną parą. Centrala będzie mieć tysiąc numerów z mełwością rozbuudową do 2 tysięcy. Pierwszych abonentów podłączymy pod koniec 1966 lub w I kwartale 1967 roku. Ogólny koszt budowy wyniesie 7,5 mln. zł. Najciekawsze jest to, że centrala będzie pracować jako satelita centrali lubelskiej, tzn. że każdy abonent będzie miał bezpośrednie połączenie z Lublinem.

DYREKTOR MHD ZENON WAWER

Naszym generalnym zamierzeniem na rok przyszły będzie budowa pawilonu handlowego. Chcemy również otworzyć jeszcze jeden sklep spożywczy w lokalu, który opuści Miejska Przychodnia Rejonowa lub uzyskać na ten cel jedno pomieszczenie przeznaczone na usługi w bl. 83. Urządzimy na nowo wnętrza dwóch sklepów: tekstylnego i perfumeryjnego. Więcej uwagi poświęcimy reklamie zewnętrznej i dekoracji pomieszczeń sklepowych. Wzrośniemy nowe szafy, a na ulicach oprócz tych, które już są, będziemy ustawiać tablice informacyjno-reklamowe. (ac)

Drobiazgi

OKNOŁAZI

Do ludzi odważnych należą między innymi alpinisci i grotolazi. W Świdniku jest jeszcze jedna grupa „odważnych”. Są to oknołazi. Kilku pracowników (nazwiska znane redakcji) w dniu 21.XI. br. w sobotę, nie wpuszczonych do kawiarni „Bar-k” z braku wolnych miejsc, weszło do środka przez okno. A może to nie odważa, lecz zwykłe chuligaństwo. Nazwisk tym razem nie podajemy, ale ostrzegamy: jeszcze jedna taka wyczeka i opublikujemy bez skrępowań.

CZYŻBY KONIEC KŁOPOTÓW?

Do końca br. ulice: Mickiewicza, Świdnickiego, Stawieńskiego i 1. Maja otrzymają nowoczesne oświetlenie ulicowe. Mamy nadzieję, że wykonawca: Lubelskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych dotrzyma terminu i kłopoty z oświetleniem miasta skończą się raz na zawsze.

Postulaty • Uwagi • Wnioski • Opinie • Życzenia

Tak nie można

W kawiarni „Ja i Ty” prowadzonej przez LZG „Stare Miasto” źle się dzieje. Stoliki, które całe lato były zmagazynowane w szatni zamiast wraz z parasolami stać przed kawiarnią, obecnie znalazły się wewnątrz. Miastu rzeczywiście brak miejsc rozrywkowych, ale zastawienie niemal całej powierzchni stolikami nie rozwiąże sytuacji. Szczególnie po każdej wypłacie w kawiarni jest tłoczno, duszno i ciemno od dymu, a do bufetu trudno się przecisnąć. Jak głosi tabliczka, kawiarnia otwarta jest od godz. 12 do 22. Rozumiemy przez to, że od godz. 12 klienci są obsługiwani, a już o godz. 22 przestaje się im podawać, gdyż powinni opuścić lokal.

Nie może być jednak mowy o gaszeniu światła i nachalnym wyrzucaniu gości. Kierownictwo kawiarni musi pamiętać o tym, że między zwanymi, stałymi gośćmi są także ludzie kulturalni, którzy mają prawo wymagać kulturalnego traktowania.

Przy okazji jeszcze dwie sprawy. Pierwsza: w paczku znaleziono szkło. Niewielkie, ale wystarczająco duże, żeby mogło zaszkodzić. Druga: tabliczki inwentaryzacyjne najlepiej wyglądają tam, gdzie ich nie widać. (ac)

BIEŻĄCE PRZYKŁAD

Z wielką przyjemnością stwierdziliśmy, że ekspedientka z mleczarni MHD nr 31 ma poczucie estetyki. Złoty ser kraje maszynką i równo, porządnie układa na papier szczykami. Mała rzecz a cieszy. Oj, żeby tak wszędzie!

Zatarg między architektami a wykonawcami ich projektów, trwa od niepamiętnych czasów.

Jedni tworzą wizję pięknych miast, osiedli, dzielnic mieszkaniowych i domów. Drugi muszą tę wizję wcielić w życie, pokonując trudności z zapewnieniem siły roboczej, oraz finansowe. Oczywiście nie zawsze i nie tylko architekci nie mają racji. Często także urbaniści planują niepraktycznie i bez myśli o jutrze.

Żalonym przykładem takiego właśnie planowania jest Świdnik. Najpierw osiedle, a potem miasto zostało podzielone na cztery części. Obecnie zaczęto zabudowę części piątej, położonej w kierunku wschodnim za szkołą podstawową nr 1. Świdnik już teraz liczy 16 tys. mieszkańców. Tam, gdzie mieszkają ludzie potrzebne są obiekty kulturalne, zakłady usługowe i sklepy.

Biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców mamy wystarczającą ilość sklepów. Ale urbanisci nie planując „na wyrost” rozłożyli plan w taki sposób, że w najbardziej zaludnionych częściach II i IV jest ich najmniej. W roku 1965 w IV części miasta (objmującej teren od PMRN do nowego hotelu) przebywało 10 budynków mieszkalnych. Będzie to niewątpliwie szczytowiec osiągnięcia budowlanego obecnej pięcioletki. Trzeba jednak pamiętać o tym, że w tych blokach zamieszka 995 rodzin, a więc łącznie z nowym hotelem i mieszkań-

16 tys. świdniczan czeka na pierwszy pawilon handlowy i zakłady usługowe

cami już oddanych do użytku trzech bloków, tę część miasta weźmie w swoje posiadanie 5 tys. ludzi.

I tu właśnie zaczyna się problem zaopatrzenia. W ostatnim kwartale br. dyrekcja MHD otworzyła cztery sklepy w bloku 104. Są to dwa nowe: garmażeryjny i ogólnospożywczy oraz dwa przeniesione z ul. Sławińskiego: wódkieniczny i sportowy. Wpływa to z pewnością na poprawę zaopatrzenia, ale sytuacja radykalnie nie rozwiąże. Tym bardziej, że przy okazji otwarcia czterech nowych lokali dyrekcja MHD musiała oddać dwa stare sklepy. Jeden na usługi MZBM, drugi dla pogotowia ratunkowego. Sytuacja jest o tyle zła, że żaden blok wybudowany do roku 1968 nie będzie miał lokali sklepowych. MHD do tego czasu nie otworzy w mieście w ogóle, a więc i w tej najbardziej potrzebującej części miasta żadnego sklepu. Nasuwa się wobec tego pytanie: jak zaopatrzyć stale wzrastającą ilość mieszkańców i jak zmniejszyć do minimum wędrówki ludzi po zakupy do Lublina? Są dwa rozwiązania: budować kioski, które łatwiej są do lokalizacji i wykonania,

ale za to szpecą miasto i w zimie są przeważnie zamknięte, albo inwestować środki w budowę pawilonów handlowych. Jak wszystkim wiadomo, pawilony niemal w całym cywilizowanym świecie zdążył egzamin i są dziś prawie najlepszą formą zaopatrzenia klienta (jeszcze lepszą jest dostawa do domu, ale to dla Świdnika kosmiczna przyszłość).

Taki właśnie pawilon jest już zaprojektowany dla naszego miasta. Ma stanąć na przeciw sklepu meblowego. Będzie to nowoczesny jednopiętrowy budynek o powierzchni 1800 m². Cały parter zajmą sklepy różnych usług, a pierwsze piętro biura MHD. Chodzi tylko o to, że do tej pory nie ma ani inwestora, ani wykonawcy pawilonu. Miejska Rada Narodowa musi koniecznie zainteresować tą sprawą władze wojewódzkie i spowodować, żeby pawilon przestał być projektem.

Innym, równie ważnym problemem są usługi. Wraz ze wzrostem mieszkańców miasto zaczyna odczuwać brak zakładu tapicerskiego, szklarskiego, elektromechanicznego, zegarmistrzowskiego i wielu

innych. Budowa nowych zakładów usługowych jest kosztowna i w naszych warunkach niepotrzebna. Sprawę można rozwiązać inaczej, bez inwestowania w nowe warsztaty. W bloku 83, który będzie zbudowany w III kw. 1965 r. także w IV części miasta, cztery lokale przeznaczone będą na usługi. Przeniesienie szpitala p/rużliczego do Poniatowej, a z biegiem czasu przekształcanie rodzin z baraków koło kina do nowych bloków pozwoli także na adaptację tych baraków na zakłady usługowe. I to rozwiązanie jest najwłaściwsze.

Pisząc o sprawach, które interesują zarówno MRN jak i mieszkańców miasta, poruszę jeszcze jeden palący problem. W 1965 roku zostanie oddana do użytku nowa szkoła podstawowa, zlokalizowana przy targu. Sąsiedztwo to jest bardzo niefortunne. Tam, gdzie jest targ, są zawsze nieporządk. Furmanki, konie, odpadki i inne nieczystości zaledwie kilkanaście metrów od budynku szkolnego, to chyba wielkie nieporozumienie. Zagospodarowanie i ogrodzenie obecnego targowiska kosztowało sporo pieniędzy. W planach urbanistycznych miasta ma ono swoje miejsce w okolicy zakładów „Lechii” i tam też powinno być jak najszybciej przeniesione. Będzie z tego dwójka korzyść: dzieci zostaną pozbawione nieemiłego sąsiedztwa, a miasto nie będzie więcej ponosić strat przez ponowne zagospodarowanie targowiska na innym tymczasowym miejscu.

Alieja Chwałczyk

Głos mają jarosze

Są w Świdniku trzy bary, które można nazwać mlecznymi, ale są... Są to właściwie sklepy, gdzie we wczesnych godzinach rannych można zjeść jarskie śniadanie, a w jednym z nich, po południu, także obiady. Mam na myśli bary w hotelach 11, 56 i 59. Pierwszeństwo zakupu mają tu oczywiście mieszkańcy, gdyż właśnie z myślą o nich zostały uruchomione. Przez pozostałych świdniczan bary traktowane są jak sklepy, i to sklepy zupełnie dobrze zaopatrzone. Mało kto jednak przychodzi tu na posiłki.

W mieście mamy trzy miejsca zbiorowego żywienia dostępne

dla wszystkich: jadalnia „Lotnicza”, restauracja „Świdniczan-ka” i bar samoobsługowy „Kosmos”. Mało to, czy dużo? Wystarczy pójść do każdego z nich po godz. 15, zobaczyć tłok jaki tam panuje, żeby odpowiedzieć: stanowczo mało. I nie zawsze przyjemnie. W każdym sprzedawane są napoje alkoholowe, a bar „Kosmos” tak przed jak i po remoncie jest przystanią wszystkich okolicznych rolników, którzy tu podsumowują dzienny utarg. Na marginesie: gospodarze piją, a zniecierpliwione konie straszone przejeżdżającymi samochodami hasają po trawnikach (w lecie) i niszczą je ciągnąc za sobą furmanki. Ciekawe, że do tej pory nikt nie zwrócił na to uwagi. Widok młodej dziewczyny czy chłopaka, który po pracy przyszedł zjeść obiad, albo ucznia, który także ma prawo odwiedzić bar w porze obiadowej jest w takim układzie po prostu żenujący. Z pijanstwem trzeba walczyć i przy każdej okazji będziemy to robić, ale celem tego artykułu jest zupełnie co innego.

Często odwiedzamy księgarnię „Domu Książki”, gdyż jest ona jedynym sklepem w mieście zaopatrującym dzieci i dorosłych w książki szkolne, techniczne, naukowe i literaturę piękną. Mało kto wie jednak o tym, że księgarnia zajmuje lokal przystosowany specjalnie na bar mleczny. Ma odpowiednie zaplecze, a więc pion kuchenny i wszystkie potrzebne pomieszczenia. Kilka lat temu, kiedy księgarnia została otwarta, była na pewno potrzebniejsza od baru mlecznego i tak należy tłumaczyć umieszczenie jej w tym lokalu. Także obecnie przydatność jedynie tego typu

placówki jest poza wszelkimi wątpliwościami. Ale czy księgarnia musi zajmować lokal przeznaczony na bar mleczny? Przez kilka lat pracy sklepu „DK” zbudowano wiele pomieszczeń bardziej odpowiednich na księgarnię. Dlaczego więc nie przeniesiono jej do któregoś z nich? Wiemy, że MRN podjęła decyzję wykorzystania lokalu zgodnie z jego przeznaczeniem, ale na skutek ingerencji władz powiatowych sprawa utknęła na martwym punkcie. Wobec tego, że już od dawna odczuwamy tlók w zakładach gastronomicznych i wobec tego, że liczba mieszkańców Świdnika stale wzrasta, pozostawienie księgarni w obecnym lokalu można nazwać, jeżeli nie obojętnością na sprawy społeczne, to w każdym razie nieudolnością MRN, która jest przecież gospodarzem i powinna w końcu decydować o sprawach miasta.

Takie jest nasze zdanie. Ale bar mleczny z prawdziwego zdarzenia jest potrzebny mieszkańcom całego miasta. Są wśród nich ludzie starsi, chorzy na diecie i jarosze. Nie można zapominać także o tym, że potrawy jarskie są tańsze od mięsnych. Chcielibyśmy poznać zdanie czytelników na ten temat. Jeżeli nasze opinie będą zgodne, wówczas postaramy się przekonać Mijską i Powiatową Radę Narodową o konieczności otworzenia baru mlecznego w Świdniku. Czekamy zatem na listy i telefony.

Alieja Chwałczyk



Powyższe postulaty nie zostały skierowane pod adresem Miłokola — jako że my, dorośli w takie rzeczy nie wierzymy. Foto: Z. Piasecki

Z notatnika reportera

PO MASŁO NA ULICĘ?

Personel mleczarni MHD obok kawiarni „Ja i Ty”, sprzedaje masło ludzom ustawionym w kolejce nie w sklepie, lecz na ulicy. Któregoś dnia klient stali na deszczu, a ekspedientka marzyła w otwartych drzwiach, zatarasowanych stołem, na którym leżało masło. Dlaczego nie wpuszcza się klientów do środka? Rozumiemy, że mleczarnia jest samoobsługowa i przy tłoku towary narazone są na kradzież. Ale skoro w lecie masło sprzedawane było w sklepie, to tym bardziej w zimie nie można trzymać ludzi na dworze.

BURZA NAD ŚWIDNIKIEM

Od kilku tygodni nad hotelami 59 i 35 rozlegają się grzmoty. Blacha na dachu, częściowo oderwana, poruszana wiatrem, dosłownie strąca przeczodów. Ciekawe jak wytrzymują w nocy taki akompaniament mieszkańcy hoteli? Możemy się również zapytać, że nikt z administracji nie mieszka w pobliżu. Niezależnie od tego dachu trzeba szybko naprawić.

Gwiazdkowy magazyn ciekawych ludzi, zdarzeń i obyczajów

Wita brzuchu!

JAN Szczerbakiewicz, dwukrotny rajdowy mistrz Polski, jest zjawiskiem niepowtarzalnym w sporcie motorowym. Bywają w sporcie wyjątki, że rodzi się człowiek o wielkim talencie, którego predyspozycje psychiczne, fizyczne i moralne, stawiają go w rzędzie fenomenów sportowych. Inni dochodzą nawet do rewelacyjnych wyników, ale wkładają w to ogrom własnej pracy, wielkiego poświęcenia, wyłącznie dla tej czy innej dyscypliny sportowej. Cienimy ich za to pracę. Historia sportu nowożytnego zna wiele przykładów, że czynnikami decydującymi o powodzeniu w sporcie jest talent. Dowodem tego sportowcy tej miary co fenomenalny amerykański Murzyn O'VENS, rewelacja ostatniej olimpiady, zdobywca czterech medali w pływaniu DON SCHOLANDER, czy nasza rodzaczka IRENA KIRSZENSTAM, albo słynna amerykańska Murzynka WILMA RUDOLPH. Podane tu przykłady dotyczą tylko dwóch dyscyplin sportowych: lekkoatletyki i pływania. Ale i w innych dyscyplinach sportowych takich jak: piłka nożna, boks, tenis ziemny i stołowy, szachy. Rodzą się talenty nieporównywalnie wielkości. Takim talentem legitymuje się bez wątpienia właśnie Jan Szczerbakiewicz, który w Polsce, a nawet za granicą nie ma sobie równych w swojej ulubionej dyscyplinie sportowej — rajdach. Jego kariera nie zaczynała się w ten sposób, by można było powiedzieć, że wstąpił do świata rajdów, jak to lubią czynić niektórzy dziennikarze sportowi, piszący o wielkich gwiazdach sportowych. Kiedyś wyczytałem w którymś z piśm sportowych, że np. Pele słynny brazylijski żongler piłkarski był biednym, nikomu nie znanym chłopcem i tylko przypadek, a nie talent, doprowadził go do dzisiejszego wyzyna na arenie sportowej.

Nie z tych rzeczy. Szczerbakiewicz od najmłodszych lat ciągnęło do motocykla. Mając zaledwie 15 lat z trudem mógł poddać własnej woli, własnym posłuszeństwem stałowego rumaka. Nie mając tknie prawa jazdy, bo nie mógł go mieć ponieważ był jeszcze dzieckiem, rwał się do motocykla. Pociągnęła go wielka pasja jazdy, a może też zadróżdżał, że jego starszy brat Roman wyjechał na rajdy. Co zdecydowało o tym, że wielka miłośność sportu stała się rajdami i sport motorowy? Sam Szczerbakiewicz nie bardzo może odpowiedzieć na to pytanie. Stało się to tak niepostrzeżenie, że nim się obejrzał już zasiadł na mistrzowskim tronie, mając zaledwie 19 lat.

"KOLUMB"

O pilotach i ich przygodach krąży przeróżne dykteryjki. Czasem są one wytworem czystej fantazji samych pilotów. Ta jednak, którą opowiedział mi jeden z oblatujących śmigłowców jest nie tylko prawdziwa, ale i humorystyczna.

Pewnego razu jeden z pilotów, bardzo zresztą miły, o uosobieniu wrodzonego gawędziarza, również bardzo popularny w zakładzie, powracał z dłuższego lotu i stracił orientację w terenie. Postanowił jednak za wszelką cenę ustalić miejsce, nad którym się znajduje. A ponieważ znajdował się w pobliżu stacji kolejowej postanowił złożyć się i odczytać nazwę stacji, a tym samym nazwę miejscowości. Pierwszy raz próba nie udała się, zdołał odczytać TO... Sądził, że znajduje się nad jakąś Topolową Wólą. Ale miejscowości takiej na kursie lotu w ogóle nie było, postanowił ponownie próbę w celu dokładnego odczytania tablicy na peronie stacji. Tym razem pilot ów odniósł pewien sukces, bo odczytał TOWA...

Ale ponieważ nie ustalił jeszcze nazwy, w myśl zasady do trzech razy sztuka, zniżył się po raz trzeci. Zniżył się do takiej wysokości, że wywołał nie lada panikę oczekujących na pociąg. Osiągnął jednak upragniony wrzeszcze cel — odczytał STACJA... TOWAROWA...



Ale nie tylko sama jazda na motocyklu i rajdy były jego wielką pasją. Chciał za wszelką cenę poznać mechanizm motoru, zgłębić jego tajemnice. Oczywiście nie dla samego poznania. Filozofia sofistyczna była mu obca. Chciał zgłębić jego tajemnicę. A gdy tajemnicę tę poznał, podjął śmiało decyzję

FENOMEN

dokonania w nim pewnych koniecznych przeróbek. Bramał to trochę zbyt skromnie. Zbudował poprostu motocykl rajdowy, na którym wystartował po raz pierwszy do I eliminacji Rajdowych Mistrzostw Polski, w 1956 r. wygrywając je w sposób tak przekonujący, iż z miejsca zwrócił na siebie uwagę działaczy sportu motorowego. Z nie ukrywaną zadróżdżą patrzył także na jego sukcesy starszy wytrawny mistrzowie. Czy był to — jak mówi się językiem sportowym — jednorazowy fuk. Nie, nie był to przypadek, który rzadko, ale zdarza się w sporcie motorowym. W następnych eliminacjach spisywał się znakomicie, zdobywając tytuł mistrza Polski. Sukces ten powtórza kolejno w roku 1957, 1958 i 1959.

Czy bodąc wówczas młodym zawodnikiem nie miał chwili słabości. Byłoby to być piękne, aby mogło być prawdziwe. Po wielkim sukcesie w roku 1956 już na pierwszym eliminacji w roku następnym przykrej defekt iskrownika spycha go na dość daleką pozycję. I wtedy zaczęły się wątpliwości i słuch mistrzów, czy właśnie sukces z roku 1956 nie był tylko czystym przypadkiem. Jedynym człowiekiem, który odnalazł właściwy plan to wątpliwość był właśnie Szczerbakiewicz. Dziś z pewną nutką sympatii wspomina ten moment, który zachwiał na krótko jego karierę. Byłem młody, nie miałem rutyny i nie zdenerwowania dokręcając iskrownik przekreśliłem w nim swint.

A jak wyglądała sprawa przesył psychicznych i moralnych rajdowca, który na trasie zadróżdżał, że jego starszy brat Roman wyjechał na rajdy.

Był jest wyłącznie na własne siły. O czym on myślał? Kiedy pokonując najcięższe odcinki trasy, gdy są one czasem zbyt karkołomne, ponarzęka trochę na organizatorów. W zasadzie rajdowiec koncentruje swoje myśli głównie na tym, w jaki sposób należy pokonać trasę nie „rajdy” rozgrywane są u niego na „miejscowościach” trasy, ale również prostych drogach, a nawet na autostradach. Wtedy rzecz jasna, można pomyśleć o sprawach nie związanych z rajdem, pomyśleć o swoich bliskich i znajomych, o ukochanej dziewczynie. Ale uparcie powraca do rajdu. Wtedy zawodnik dokonuje głębokich analiz własnych możliwości, własnej sytuacji punktowej po przebytych odcinkach trasy.

Na pewno wielu ludzi zadróżdża również ciekawych wój zów zagranicznych. Rajdy rozgrywane są w najbardziej atrakcyjnych miejscowościach górskich (Bergamo, Valden, Garmisch Partenkirchen, Iurungia, Polonoa Sakoła, Finlandia). To prawda, że wyjazdy są bardzo interesujące, dostarczają wielu niezapomnianych przeżyć. Ale jest w nich trochę przypraw, nad pięknem którym nie ma czasu człowiek się nawet zastanowić. Mówię zupełnie szczerze, że chciałem do nich powrócić, ale jako turysta — stwierdza Szczerbakiewicz.

Popularność. W sporcie zjawisko to występuje z taką samą siłą jak w filmie, teatrze. Czy człowiek popularny posiada uczucie wyższości nad innym człowiekiem. Ten problem pozostawmy psychologom. Swego czasu grupa czechosłowackich turystów przyjechała do Białego Dunajca. Tam też spotkała się ze Szczerbakiewiczem, któremu oświadczyła wprost, że właśnie on wygra

Wiarą w moją osobę że strony tych ludzi wzbudziła we mnie uczucie olbrzymiej sympatii dla niego. Ale czy czasem nie ma to takie stwierdzenie nie wyraża fałszywych przekonań o sobie, zawodnikowi, który ma przecież te same ludzkie słabości co i inni. Ktoś z nas nie chce, by go chwalało. I nie ma tego, co jest trowszymy temat Szczerbakiewicz ma własny ciekawy pogląd charakteryzujący jego cechy charakteru. Szczerbakiewicz — pewnie nie osiągnie się do dobrych rezultatów. I słusznie. No, bo podobnie ci co wierzą w piękno, a takich jest coraz mniej, wierzą, że jest ono dobiegnięciem i pomaganie brym chęćmi wybrukowane.

No i jeszcze jedna ważna sprawa — koleżeństwo i kontakty z ciekawymi ludźmi. Sport pozwala na rozwinięcie tych ważnych w życiu elementów. Uczniowie często bywa i tak, że Szczerbakiewicz ma jakiś poważny defekt, wtedy zatrzymuje się grono zawodników i pomagają mu w jego uścisaniu. Są to zawodnicy z wielu krajów startujących w rajdzie. Z nimi też ma dużo ciekawych przeżyć i wspomnień.

MIECZYSLAW NOWAK

Inicjatywa młodzieży ZSZ

Oplekuna grupy ZMS przy Zasadniczej Szkole Zawodowej WSK — kol. Stanisława Fika znajduje i tym razem w towarzystwie dyrektora szkoły — inż. Adama Hadrawy i Adama Cybuli, rozwijających sprawę dalszego zwiększenia opieki nad młodzieżą dla potrzeb produkcji i innych.

Z ilości i rodzaju spraw uczniowskich i szkolnych będących przedmiotem zainteresowania kierownictwa szkoły wynika, że niemało jest problemów szkolne i potrzeby uczniów znalazły sobie tutaj prawo obywatelstwa.

Z takim przekonaniem o warunkach w jakich uczniowie ZSZ zdobywają zawody tokarka, frezera, śluszarza o specjalności bi-charskiej i inne, odważnie i pewnie możemy nazywać Zasadniczą Szkołę Zawodową WSK kufnia młodych i ich inicjatyw. Oczywiście pod warunkiem, że sami uczniowie również w ten sposób doceniają będą warunki, w jakich mogą wyrastać i zdobywać wiedzę zawodową. Jak dotąd uczniowie dają z siebie wiele, „by imnie” doceniać szkołę widniało zawsze w aureoli starani, nauki i pracy.

Poza zajęciami szkolnymi chętnie biorą udział w różnego rodzaju pracach społecznych, czynach młodzieżowych.

Z inicjatywy grupy ZMS, jej sekretarza W. Krawca i opiekuna S. Fika przy pomocy Komitetu Powiatowego

go ZMS w Lublinie, młodzież szkolna kilkakrotnie brała udział w szeregu pracach społecznych. Uczniowie pracowali także wspólnie przy sadzeniu krzewów wokół szpitala im. T. Boga-Zeńskiego w Świdniku. W ten sposób uczniowie ZSZ wypowiadali sobie nie mały fundusz dyspozycyjny wynoszący blisko 40 tys. zł, z czego część przeznaczono na 300-złotowe nagrody za pracę dla najbardziej aktywnych i najbardziej potrzebujących uczniów. Część pieniędzy przeznaczono na zakup instrumentów muzycznych dla zespołów szkolnych. Bravo młodzieży z ZSZ!

Niedawno byłem obecny na jednym z wieczorów zorganizowanych przez ZSZ w świetlicy szkolnej, przy okazji podsumowania działalności młodzieżowej i pracy grona nauczycielskiego.

Na wspólnym spotkaniu obecny był sekretarz Komitetu Powiatowego go ZMS tow. Jerzy Bodzak, oraz przedstawiciele kierownictwa zakładu w osobach: dyrektora inżyniera Aleksandra Smolarkiewicza i inż. dyr. d/s adm.-handlowych — mgr. Józefa Jabłońskiego. Obecny był również przedstawiciel Rady Zakładowej WSK Leon Nazarku. Słowa podziękli i zachęty do dalszej pracy ze strony wymienionych osób, również dyrektora szkoły inż. Hadrawy — wprowadziły w ten wieczór dobrą atmosferę łączącą temat wysiłku, pracy i inicjatywy szkoły

w atmosferę popisu dobrych zespołów młodzieżowych z Liceum Pedagogicznego w Piaskach.

Z niemałą satysfakcją piszę przy tej okazji o inicjatywie (podobnie pierwszej) zespołu muzycznego Liceum Pedagogicznego z Piask, który uprzyjemnił m. in. ten wieczór piosenką i monologiem własnego autorstwa.

Chcę powiedzieć przy tej okazji (wierz, że słyszy mnie nasz ZDK i młodzież z jego zespołów estradowych), że w spotkaniu z młodzieżą z Piask nie dostrzegłem ani skrawka maniery i temu podobnych cech tak często spotykanych w krzywo dojrzanym ruchu amatorskim. Ten młodzieży (wszyscy są członkami ZMS) szkolny zespół muzyczny (prowadzony przez nauczyciela muzyki w tej szkole) okazał się zespołem bardzo zdyscyplinowanym. Szkolne mundurki zamiast wytwornych sukienek i garniturów z krepy nie przyśloniły im dziewcząt i chłopców z tego zespołu wdzięku, uroku i młodości. Choć papierosy i puder nie były w tym wypadku atrybutami męstwa i urody — była na pewno przykładem dla młodzieży dorosłej, dojrzałej intelektualnie na miarę

szkolnych kryteriów i zasad. Ale nie to samo zmusiło mnie do tych kilku zdań poświęconych młodzieży z Piask. Wydaje mi się, że inicjatywa zespołu muzycznego z Piask, którego możliwości rozwojowe i pracę ocenili bardzo pozytywnie na tymże wieczorze sekr. KP ZMS w Lublinie tow. J. Bodzak — może śmiało rywalizować z podobnymi inicjatywami zespołów amatorskich Zakładowego Domu Kultury, a w sensie wartości muzycznych i twórczych członków zespołu — być przykładem dla wielu amatorów. Bo coś się nieraz dzieje w tym ruchu amatorskim (czestą nie tylko u nas). Amatorstwo albo staje się zawodem danego amatora (oczywiście jego własnej wyobraźni), a wtedy naprawdę trudno o samokrytykę i starania o stale podnoszenie poziomu kwalifikacji artystycznych, albo też inicjatywa tych, którzy są motorem tego ruchu nie jest dość świeża i mocna, aby zwerbować do tych zespołów młodzież zechciała w nich pozostać i uczyć się dobrze. Opieka i wychowawstwo, to rzecz trudna i warto korzystać z wielu przykładów i doświadczeń.

WŁ. L.